Rok III. Nr. 8. Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE



TREŚĆ:



Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny: **Dąbkowski Stanisław.**
Pismo wychodzi 1-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr..
Prenumerata roczna 6 zł. — dla związkowców 5 zł.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" — Wilno, Ś-to Jańska 1.

Rok III. Wilno — Październik — 1932 Nr. 8.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

W obliczu jutra.

Każdy myślący nauczyciel zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że przygotowanie, jakie otrzymał w seminarjum, wystarcza zaledwie do rozpoczęcia pracy zawodowej, że wyniki tej pracy zależne są przedewszystkiem od systematycznego, planowego jej prowadzenia, stałego doskonalenia metod wychowawczych i dydaktycznych i samodzielnego twórczego rozpędu w dziedzinie poczynań, związanych z wychowaniem i nauczaniem dziatwy. Aby pracę w szkole postawić na należnym jej poziomie, konieczne jest zajęcie wobec niej takiego stanowiska, które umożliwiałoby stały postęp i stałe doskonalenie się nas samych. Nie powinniśmy więc uważać jej tylko za sposób do zdobycia i zabezpieczenia sobie bytu, ani też za rezerwoar, do którego obowiązani jesteśmy stale składać owoc codziennych naszych wysiłków, nic wzamian za to nie biorąc. Przeciwnie, każdy czyn nasz powinien być dostosowany do tej wielkiej idei posłannictwa nauczycielskiego, a z drugiej strony powinien być nietylko zadośćuczynieniem obowiązkom, ale też pewnego rodzaju eksperymentem, mającym nam samym odkryć coś nowego, jakąś nową, praktyczną wartość interesującej nas dziedziny. Wówczas praca nasza nabierze cech istotnej twórczości i stanie na poziomie pracy prawdziwie wychowawczej. Takie czynne stanowisko w stosunku do naszych własnych poczynań jak i do różnych sytuacyj i okoliczności wynikających z samego życia szkolnego stanie się czynnikiem wykluczającym z pracy naszej bezduszny szablon i martwą rutynę.

Zasadniczo możnaby odróżnić dwa rodzaje takiej czynnej, badawczej pracy szkolnej i to tak w dziedzinie nauczania, jak i wychowania. Pierwszy rodzaj polega na czynieniu specjalnych doświadczeń i eksperymentów i nadaje się przedewszystkiem do zastosowania w dziedzinie metodyki nauczania, zaś drugi ogranicza się do notowania, analizowania i przemyślania charakterystycznych objawów z życia szkolnego, nie wywoływanych dowolnie, lecz wynikających z samego układu warunków i okoliczności. Drugi rodzaj da się zastosować przedewszystkiem w dziedzinie objawów wychowawczych — mniej podatnych dla eksperymentów dowolnych, natomiast bardzo bogatych we właściwe sobie wielce różnorodne zjawiska. Ten drugi rodzaj pracy omówię poniżej.

Bardzo różnorodne przyczyny złożyły się na to, że poziom pracy w szkołach powszechnych wogóle, a w wiejskich jedno i dwuklasowych w szczególności nie stoi na wysokości zadania. Jeżeli jednak praca w dziedzinie nauczania częściej bywa prowadzona planowo i systematycznie, tak dla samej swojej bardziej uchwytnej istoty, jak i konieczności stosowania się do programów i jawnych zasadniczych wskazań metodycznych, to praca wychowawcza najczęściej bywa zaniedbywana, lub też jest prowadzona dorywczo, w miarę konieczności, bez planu i systemu. Nauczyciel przeciążony pracą dydaktyczną, uczący nadmierną ilość dzieci przez 5—6 godzin dziennie, nie ma ani czasu, ani energji na czynienie obserwacyj z dziedziny objawów psychicznych, przemyślania spostrzeżeń i wysuwania wniosków i wskazań na dalszą działalność. Chociaż czasami jakiś wyjątkowy wypadek zajmie uwagę i wyobraźnię i pobudzi myśl w tym kierunku, to i tak akcja cała rozbija się najczęściej o brak metody.

Tymczasem życie nie czeka, nie liczy się ze stopniem naszego przygotowania do samodzielnej akcji wychowawczej, lecz zasypuje nas coraz to innemi nieprzewidzianemi objawami. Stawia nas w najbardziej trudnych i niespodziewanych sytuacjach i natarczywie domaga się decyzji. Więc decydujemy, sądzimy spory, godzimy powaśnione strony, wymierzamy kary, wydajemy całe serje zakazów i nakazów i z czasem przywykamy do załatwiania doraźnie i odruchowo tych spraw, które koniecznie domagają się załatwienia, których uniknąć nie można. Czynimy to pobieżnie, powierzchownie, bez wnikania w istotę rzeczy i zadowoleni jesteśmy, kiedy nic nam spokoju nie zakłóca.

Wszystko to stwarza pewien stan powierzchowności naszego stosunku do dziatwy szkolnej, przytępia nasz zmysł spostrzegawczy, znieczula zdolność obserwacyjną i sprowadza w następstwie brak bliższej znajomości dzieci, usposobień i charakteru poszczególnych jednostek, co uniemożliwia wnikanie w istotę życia szkolnego. W tych warunkach władza nasza ogranicza się zaledwie do spraw większych, domagających się interwencji, zaś wszystko, co stanowi istotę życia klasy i stosunków pomiędzy poszczególnemi jednostkami, co jest przyczyną nieporozumień — wszystko to uwagi naszej uchodzi. W tych warunkach nie może być mowy o prawdziwym wpływie wychowawczym, bo nie można wpływać na dzieci, których się nie zna

Wysuwa się teraz pytanie, w jaki sposób zabrać się do reformy tych stosunków. Zbytecznem byłoby przekonywanie, iż dawanie jakichkolwiek gotowych przepisów i wskazówek byłoby bezprzedmiotowe, a nawet niemożliwe, niema bowiem nic bardziej złożonego, nieuchwytnego wymykającego się z pod wszelkich określeń, jak życie szkolne, z jego wielce różnorodnemi objawami i możliwościami. Dlatego też za jedyną, racjonalną metodę uznać wypadnie wyrobienie w sobie tych wszystkich cech, które warunkują dobry takt wychowawczy — zdobycie wrażliwości na objawy psychiczne i wogóle rozwinięcie pewnego rodzaju zmysłu wychowawczego. Wszystko to osiągnąć można jedynie przez planowo powzięte i systematycznie prowadzone, przygotowanie się do takiej pracy wychowawczej, przygotowanie nie przez studja teoretyczne, gdyż to nie wystarczy, lecz przez samo życie i czynny stosunek do jego objawów. Przez ich obserwowanie i przemyślanie i odpowiednie piśmienne opracowywanie.

W pierwszym roku pracy zawodowej staje zwykle początkujący nauczyciel wobec ogromu różnorodnych zjawisk praktycznego życia szkolnego, których nie mógł przewidzieć, które stanowią dla niego całkiem nowe zagadnienia, częstokroć tak różne od tego wszystkiego, co było przedmiotem rozważań i dyskusyj w seminarjum, że trudno pomiędzy niemi, a teoretyczną wiedzą seminarjalną dopatrzeć się jakiegokolwiek związku. I nic dziwnego — tam była teorja, składająca się z gotowych już uogólnień, idealnie ścisłych i logicznych, tu zaś ma się do czynienia z życiem realnem, które nigdy, w żadne, zgóry określone, ramy ująć się nie daje. Najczęściej zdarza się, że i przyzwyczajony do ścisłego, teoretycznego myślenia umysł błądzi początkowo wśród pozornie chaotycznych i przypadkowych zjawisk i nie może wobec nich zająć logicznie uzasadnionego stanowiska.

Wielu zgóry godzi się z tym stanem, uznaje go za normalny i pozwala unieść się prądowi wydarzeń w przypadkowym, nieprzemyślanym kierunku; wielu szuka rozwiązania nastręczających się zagadnień przy pomocy książek, pragnąc wynaleźć w nich gotowe przepisy i recepty, na poszczególne objawy z życia codziennego, co im się najczęściej nie udaje; a tylko nieliczne jednostki trafiają na jedynie słuszną i racjonalną drogę — samodzielnego studjowania życia dziatwy szkolnej i wyciąganie z niego dla siebie jedynie miarodajnych, bo swych własnych, wychowawczych wskazań.

Nauczyciel wówczas staje się badaczem, dziecko przedmiotem badań, zaś wszystkie objawy zewnętrzne: uśmiech, płacz, zaduma, smutek, uległość, nieposłuszeństwo i t. p. — to tylko przyczynki, pozwalające zagłębić się stopniowo w zaczarowany świat wewnętrznych przeżyć dziecka, w świat jego pojęć, upodobań, uczuć i t. p. Taki stosunek do dziecka umożliwi nauczycielowi stopniowe opanowanie samego siebie, pozwoli mu wznieść się ponad szarzyznę codziennych irytacyj, bezcelowych nakazów, morałów i kar, a stanąć na wysokości przemyślanego, prawdziwie wychowawczego oddziaływania. Praca taka, odkrywając przed oczyma wychowawcy coraz to nowe dziedziny psychicznego życia dziecka, pozwala mu stopniowo zrozumieć pozornie sprzeczne i przypadkowe zjawiska i skutecznie im zapobiegać, lub modyfikować odpowiednio do potrzeb wychowawczych.

Musi to być praca nawskroś twórcza i samodzielna co do samej swej istoty, jak i metodycznego jej ujęcia, zatem metodę ściśle przystosowaną do swej indywidualności, musi sobie każdy sam opracować.

Mirosław Karawan.

Dział metodyczno-pedagogiczny.

Postulaty wychowawczo-dydaktyczne szkoły dzisiejszej.

(Dokończenie).

d) *Racjonalne wychowanie fizyczne młodzieży.*

Celem wychowania fizycznego w szkole winno być silne, zdrowe ciało zahartowane dla ciężkich wymogów życia i wprowadzenia w czyn swoich postanowień.

Należy wyrobić w dziecku dobrą postawę, opanowanie ruchów, nauczyć oddychać prawidłowo, wyrobić zręczność, uczyć zachowania się towarzyskiego i kulturalnego stosunku do kobiet i starszych. Przy-

zwyczaić należy do karności, wytrwałości, szybkiego orjentowania się i szybkiej decyzji. Trzeba dbać o wyrobienie dzielności duchowej, poczucia ładu, higjeny — estetyki. Nauczyć pożytecznych, kulturalnych zabaw ruchowych pokojowych i na wolnem powietrzu. Nawiązać kontakt z lekarzem i higjenistką.

Nie można opierać wychowania fizycznego na modnych sportach jak: kolarstwo, biegi i skoki, piłka nożna i t. p. wyścigi i współzawodnictwa, które z młodzieży robią t. zw. „mistrzów", uczą głupiej zarozumiałości, są powodem nieuctwa, zwichnięć życiowych i utraty zdrowia. Nawet takie sporty jak: pływanie, ślizgawka, saneczkowanie o ile są oparte na współzawodnictwie przynoszą tylko krzywdę młodzieży i szkole.

Współzawodnictwo w wychowaniu fizycznem, rozwijane dotąd tak silnie, musi być całkowite usunięte i zastąpione przez najpiękniejsze prawo ludzkości — współdziałanie. Należy przeto uczyć zbiorowego wysiłku i towarzyskości społecznej.

Tak pojęte wychowanie fizyczne nie będzie szkodą dla nauki i wychowania, ale istotną pomocą i prawdziwą korzyścią.

e) *Twórczość i obowiązkowość uczucia.*

Czynna, aktywna postawa uczucia i wyrobienia obowiązkowości musi być zasadą w nauce i wychowaniu szkolnem.

Człowiek nie może być biernym w życiu, bo zginie, więc już w szkole jako uczeń musi się uczyć twórczej inicjatywy i twórczej pracy. W ten sposób w przyszłości nie będzie tylko konsumentem dorobku kulturalnego, ale jednocześnie współtwórcą.

Praca twórcza wpływa dodatnio na człowieka: wychowuje, zmusza do wysiłku, uczy wytrwałości, samodzielnego myślenia i działania. Jest radosną i bezinteresowną, podnosi poziom moralny młodzieży, bo praca wówczas nie jest dla niej ciężarem, ale czemś wielkiem i drogiem. Następuje ukochanie pracy, a przykry obowiązek staje się radosnym i miłym.

Przyzwyczajenie do poczucia obowiązku i odpowiedzialności za podjętą pracę jest rzeczą trudną i należy tu działać umiejętnie, konsekwentnie, rozważnie.

Należy usunąć stopień ocen dotychczasowych, które są niewystarczające i zawsze krzywdzą młodzież i przyzwyczajają wszystkich do uczenia się dla stopnia jedynie, dla świadectwa. Zamiast cyfr trzeba

wprowadzić oceny psychologiczne ucznia, uwzględniające jego rozwój intelektualny, zdolności indywidualne, istotne cechy charakteru, ogólny rozwój umysłowy, moralny i społeczny. Będzie to wówczas prawdziwe świadectwo i wywrze dodatni wpływ na młodzież.

Dzisiejsza młodzież nie chce się uczyć, nie ma kultu pracy i poczucia obowiązku wskutek niskiego poziomu moralnego. Wszystko, co wymaga wysiłku, nakładu samodzielnej energji, trudu jest dla niej nudne i męczące. Lubuje się ona w sensacjach i lenistwie duchowem.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Trzeba jak najśpieszniej wprowadzić do szkoły metodę samodzielnej pracy twórczej w nauce i wychowaniu i kształcić w młodzieży poczucie obowiązku i kult pracy dla życia i przyszłości.

f) *Wychowanie społeczno - państwowe.*

Szkoła musi uczyć służby społecznej, w tym celu należy zaszczepić w młodzieży ideał dobrego obywatela. Zapoznać ją bliżej z życiem społeczno—państwowem drogą urządzania wycieczek do urzędów, instytucji prywatnych, samorządowych i państwowych. Zaznajomić z rzeczywistem życiem społeczno—państwowem i politycznem, przysposobić obywatelsko. Uczyć zajmowania istotnie krytycznego i słusznego stanowiska. Jeśli tego nie zrobi szkoła, zrobią to na swój sposób odpowiednie partje polityczne, i w ten sposób często ojczyzna traci dobrego obywatela.

Szkoła polska musi jaknajprędzej przeciwstawić się tej walce międzypartyjnej o rząd dusz i zacząć rzetelną pracę nad wychowaniem prawdziwego obywatela.

W Polsce analfabetyzm obywatelski wskutek niewoli jest ogromny i jeśli szkoła nie weźmie na swe barki obowiązku wychowania dobrego obywatela, to podniesienie kulturalne i gospodarcze naszego Państwa będzie się opóźniało.

Szkoła powinna również zapoznać młodzież z organizacjami społeczno—kulturalnemi, przygotować, nastawić do wejścia w życie społeczno—organizacyjne dorosłych i młodzieży pozaszkolnej. Trzeba zaznajomić młodzież szkolną z organizacjami istniejącemi w danem środowisku, zapoznać ze statutem, ideologją, celowością, bez narzucania i sugestji indywidualnych przekonań wychowawców. Dobrze jest w takich wypadkach urządzać wycieczki na zebrania ogólne członków danych organizacyj, by młodzież praktycznie mogła poznać to

życie i prace członków zorganizowanych, a po ukończeniu szkoły powiększyć ich grono.

Najodpowiedniejszemi organizacjami będą związki młodzieży i świetlice.

Młodzież w ten sposób przejdzie bezpośrednio z pod wpływu wychowawczo—obywatelskiego szkoły pod wpływ społeczno—obywatelski organizacyj pożytecznych. Zachowa się przez to ciągłość w wychowaniu i przysposobieniu obywatelskiem młodzieży.

g) *Samorząd uczniowski.*

Nowoczesna szkoła, oparta na samodzielności i samowychowaniu powinna organizować społeczne życie uczniowskie, aby młodzież uczyła się samodzielnej postawy, podporządkowania ogółowi i zbiorowej pracy, pomocy wzajemnej, organizowania w grupy i kółka o charakterze kulturalno—oświatowym, gdzieby się uczyła poczucia odpowiedzialności za swoje czyny i słowa, sama kierowała i rządziła życiem zbiorowem szkoły.

Wychowawcy muszą pamiętać, że samorząd uczniowski jest wielkiem dobrodziejstwem dla rozwoju duchowego młodzieży, wyrabia ją towarzysko, kulturalnie i społecznie.

Uczeń w małem społeczeństwie szkolnem stawia pierwsze samodzielne kroki, by w przyszłości wejść czynnie w życie społeczne dorosłych. Te prowizoryczne zebrania ogólne członków spółdzielni, organizacyj, zarządów, pełnienie funkcyj prezesa, skarbnika, sekretarza, bibljotekarza, kronikarza, i t. p. są naprawdę rzeczą wielką i pożądaną dla wszystkich, jako jedyne praktyczne lekcje wychowania człowieka—obywatela przygotowanego do życia.

W każdej szkole rada pedagogiczna musi przekazać młodzieży szereg czynności i kompetencji własnych i jednocześnie dbać o to, by młodzież sama organizacyjnie je ujęła i była za to odpowiedzialną.

Nie chodzi tu o szumne nazwy, pisane statuty i prace na pokaz. Niechaj będzie to nawet bez nazwy, statutów i regulaminów, ale niech będzie to samorząd oparty na umowie między młodzieżą i personelem nauczycielskim.

Musimy sobie zdać sprawę, że szkoła bez samorządu przekreśla życie społeczne uczniów, opiera się jedynie na nakazach i zakazach.

h) *Gazetka szkolna.*

W szkole twórczej, radosnej, opartej na samodzielności uczniów, obrazem życia kulturalno-społecznego powinna być gazetka szkolna, redagowana i wydawana przez samorząd przy współudziale grona. — Musi ona być kuźnicą myśli i poglądów na ustosunkowanie się do życia, nauki, do ludzi i państwa.

Nie chodzi tu o kształcenie literacko—artystyczne, ale należy tę bujną energję młodzieńczą zużytkować w lepszym kierunku niż boks, kopanie piłki i t. p. Pogłębi się przez to nauka wyrażania piśmiennego. Przygotuje się młodzież bardziej do życia kulturalnego w społeczeństwie dorosłych. Wyrobi się nałóg lektury, nastąpi ukochanie słowa polskiego. Zrodzi się spójnia, ideowe i głębsze poznanie środowiska.

Gazetka taka od czasu, do czasu powinna być czytana i dyskutowana na lekcjach. Pamiętajmy, że młodzież chętniej pracuje jeżeli wie, że starsi się tem interesują.

Już uczeń pierwszej klasy szkoły powszechnej może w II półroczu układać kilka zdań o jakimś zdarzeniu, przedmiocie, które będą doskonałym artykułem dla dziatwy. A cóż dopiero mówić o klasach wyższych i szkole średniej. Gdy chodzi o szatę zewnątrzną, to może być drukowana lub odbijana na szapirografie, powielaczu, albo na maszynie do pisania, lub wprost przepisywana ręcznie.

Tam, gdzie niema możności odbijania większej ilości egzemplarzy, wystarczy rozwiesić na korytarzu na odpowiednich tablicach dwa, lub więcej egzemplarzy.

W szkołach francuskich (niższych) rozpowszechniona jest mała prawdziwa „drukarnia", na której młodzież w szkołach powszechnych drukuje własne książeczki i gazetki, używane również do nauki języka ojczystego.

Wierzę, że w najbliższej przyszłości i w Polsce będzie można nabyć podobną drukarnię krajowej produkcji. Obecnie koszty tej drukarni sprowadzonej z Francji łącznie z przesyłką bez cła (Ministerstwo zwolni od cła) wynosi około 300 zł.

i) *Organizacja pauz szkolnych.*

Oparcie się w pracy szkolnej o samorząd uczniowski stwarza stałą atmosferę wychowawczą, która musi istnieć nietylko na lekcjach, ale i poza lekcjami.

Przeto wynika konieczność, by szkoła wspólnie z samorządem mogła zorganizować pauzy uczniowskie tak, by były to chwile kulturalnego wypoczynku po pracy i chwile bliższego współżycia między kolegami i personelem nauczycielskim.

Dotychczas w szkołach pauzy naogół są inne: psują one młodzież, demoralizują, rozwydrzają. Wystarczy nieraz jedna taka pauza, a całą robotę wychowawczą na lekcjach zniszczy doszczętnie.

W imię dobra młodzieży, trzeba jak najśpieszniej organizować pauzy umiejętnie. Zorganizowane pauzy nie mogą krępować swobody i ruchu dziecka. Niech będzie gwar, śmiech, wesołość, swoboda kulturalna; bez dzikich wrzasków, pisków, ślizgań po podłodze, popychań i t. p.

Wszystkie pauzy muszą być praktycznemi godzinami wychowania i kulturalnego ustosunkowania się do chwili i środowiska. Ze względu na metodę pracy samodzielnej w przedmiotach i wychowaniu, należałoby wszystkie krótkie zbiorowe pauzy przekreślić a natomiast wprowadzić trzeba w ciągu dnia lekcyjnego dwie półgodzinne „duże pauzy“, które powinny być praktyczną lekcją życia społeczno-kulturalno-towarzyskiego, gdzie młodzież będzie się sama wychowywała.

A teraz praktycznie, jak organizować takie pauzy? Młodzież na zebraniu ogólnem wespół z gronem uchwala regulamin i program pauz, a samorząd z pomocą dyżurnych wciela w życie i przestrzega wykonania przez uczniów.

Ażeby te kulturalne pauzy mogły pociągnąć młodzież, muszą one mieć ciekawy, urozmaicony program. Na program mogą się złożyć: zabawy ruchowe, pokojowe i na wolnem powietrzu, gry towarzyskie, myślowe (szachy, warcaby i t. p.), czytanie gazetki i książek, śpiew, radjo, orkiestra uczniowska, gramofon, tańce wirowe i plastyczne, zagadki, rebusy, opowiadania, bajki, ilustracje, obrazy, rysunki, dyskusje i rozmowy z kolegami i nauczycielstwem i t. p.

Korytarze i sale rekreacyjne muszą być odpowiednio urządzone i przybrane; kilka stołów, sporo krzeseł, taborety, ławki, słupki z kwiatkami.

Nie we wszystkich szkołach w Polsce są odpowiednie warunki lokalowe, jednak znaczna liczba szkół powszechnych zorganizowanych, większość szkół średnich zawodowych mają to minimum pomieszczenia, gdzie można z powodzeniem wprowadzić praktyczne godziny wychowania kulturalno-społecznego, których naprawdę młodzieży brak.

k) *Zebrania i poranki kulturalno-towarzyskie młodzieży.*

W celu bliższego współżycia i związania ideowego młodzieży, należy wspólnie z młodzieżą i samorządem urządzić specjalne zebrania, poranki i uroczystości kulturalno-towarzyskie. Muszą one być w życiu młodzieży chwilami podniosłemi, pełnemi wesela, radości i korzyści duchowych.

Program zebrań i poranków winien być łatwy do zrozumienia i odczucia młodzieży. Najodpowiedniejszy materjał programowy: śpiew solowy i chóralny, muzyka solowa i zespołowa, deklamacje pojedyńcze, chóralne, omawianie obrazów artystycznych, rzeźb, inscenizacja wierszy i pieśni, utworów, opowiadanie utworów i dyskusje i t. p.

Wykonawcami programu mogą być same dzieci ze współudziałem nauczycielstwa. Nie powinno szkole chodzić w tym wypadku o rozgłos i jakieś nadzwyczajności. Niechaj to będzie nawet na lekcjach; ale niech będą to wspólne chwile przeżywań i odczuwań, nastrajające serduszka młodzieży na wysoką nutę głębszego wyczuwania piękna życiowo-duchowego.

Rezultaty z tej pray będą duże. Dzieci w rozwoju duchowym pójdą naprzód. Głębiej ustosunkują się do życia ludzi i spotykanych zjawisk. Wzrośnie zainteresowanie i spostrzegawczość. Szkoła osiągnie lepsze wyniki zarówno w pracy wychowaczej jak i dydaktycznej.

l) *Życiowy program nauki szkolnej.*

W nowoczesnej polskiej szkole, szkole wspólnoty, współdziałania, samodzielności i samowychowania ucznia, materjał programowy, nie może być posiekany na przedmioty, godziny, lata, w oderwaniu od życia, bo jak praktyka wykazuje te „średniowieczne szufladki" przynoszą tylko krzywdę młodzieży, nie tworzą ogólnego światopoglądu, nie odpowiadają istotnym potrzebom życia, są abstrakcją, nauką jałowego myślenia, a nie nauką pracy, tworzenia, poznawania i ulepszania, realizowania życia kulturalnego przez szerokie warstwy.

Dotychczasowa szkoła uczyła czytać piękne książki, rozwiązywać nieżyciowe, zbyteczne zadania, kreślić i rysować fantazyjne, nierealne wzory i projekty, ale nie uczyła poznania przez młodzież własnego szarego, codziennego życia, aby potem umiała przetworzyć je na lepsze, piękniejsze, zdrowe i kulturalne. Nie uczyła życiem żyć! A szkoda, że te scholastyczne dociekania zmarnowały młodzieży tyle

najpiękniejszych lat, bujną młodość, najżywotniejsze siły, które mogłaby oddać nie „kuciu“ lub „biernemu słuchaniu“ a samodzielnej twórczości i ulepszaniu życia własnego i społecznego.

Jak nieżyciowa była dotychczasowa nauka szkolna świadczy fakt, że na ogólną liczbę 1200—1300 godzin w roku, lekcyj na wolnem powietrzu (wycieczki przyrodnicze, geograficzne, historyczne, społeczne i t. p.) bywa zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt razy dla rozrywki a nie dla nauki, obserwacji i poznawania zjawisk życiowych i pracy ludzkiej. Była to nauka dla życia, ale bez życia. Mówiło się dużo słów o życiu, w pustych czterech ścianach, zamiast pokazywać istotne wielkie wartości prawdziwego życia, w którem młodzież od kolebki tkwi i przechodzi obojętnie.

Nowoczesna szkoła dotychczasowe programy musi zreformować całkowicie oprzeć je o życie realne młodzieży, społeczeństwa i państwa. Niezależnie od kształcenia rozwoju umysłowego programy szkolne muszą mieć cel praktyczny, być pomocą w życiu, nauką pracy i realizowania życia kulturalnego. Wszystko powinno być wzięte z życia i dla życia głębszego i piękniejszego. Nie może tu być przeładowania, lepiej mało, a dobrze. Wystarczy pewne minimum nieodzownych wiadomości, które młodzież powinna drogą samodzielnej pracy zdobyć. Dotychczasowe programy szkolne niestety nie są odpowiednie, jednak w rękach dobrego nauczyciela, ten sam materjał może być przetworzony i dostosowany do nowych wymogów psychologicznych, ideowych i praktycznych współczesnej rzeczywistości. Zwłaszcza program szkoły powszechnej podzielony na przedmioty, oparty na przeszłości i teorji można i trzeba zreformować, zamienić go na pewną obowiązkową liczbę zagadnień życiowych, wziętych z najbliższego otoczenia, z życia społecznego, z życia państwowego, z teraźniejszości. Wszystkie te zagadnienia muszą się łączyć, wiązać, być podstawą światopoglądu, oparte na metodzie całościowej, gdzie występuje zupełna koncentracja wszystkich przedmiotów.

Jakby wyglądał taki program szkoły powszechnej? Na stopniu pierwszym (początkowe lata nauki klasa I, II i III-a) przez 27 miesięcy dziatwa rozwiązałaby jakieś 100—150 tematów zagadnieniowych, wziętych z otoczenia łącznie z nauką czytania i pisania, jako pewne ośrodki zainteresowań z całkowitą koncentracją wszystkich przedmiotów. Tematy: szkoła, dom, gospodarstwo, ogród, las, kościół, zajęcia ludzi, zwierzęta domowe, ptaki domowe, rynek, sklepy, urzędy, rodzina, stosunk dzieci do starszych, do kolegów i t. p.

Na stopniu drugim w klasie IV, V i VI-ej młodzież rozwiązywałaby przez 27 miesięcy jakieś 100 najprostszych tematów, wziętych z życia społecznego, łącznie z odpowiednią lekturą kilkunastu obowiązkowych książek. Tematy: środki komunikacyjne, drogi, urzędy, instytucje państwowo-społeczne, gmina, magistrat, poczta, posterunek policji, kasa chorych, szpitale, podatki, ich użytek, wybory do rady gminnej, elektrownie, wodociągi, fabryka, handel detaliczny, hurtowy, rynkowy i t. p.

Na stopniu trzecim, w klasie siódmej (VII) przez 9 miesięcy młodzież rozwiązałaby jakieś 50 tematów zagadnieniowych, wziętych z życia państwowego i społeczno-organizacyjnego, łącznie z lekturą odpowiednich książek. Tematy: samorząd wiejski, miejski, rząd, administracja i organizacja państwa, wojsko, instytucje kulturalne, urządzenia społeczne, organizacje społeczno-kulturalne młodzieży i t. p.

Cały program powinien być oparty na wycieczkach, doświadczeniach oraz na samodzielnej lekturze, notatkach i rysunkach ucznia. Uczeń wówczas nauczy się patrzeć, obserwować, poszukiwać, myśleć, odczuwać, przetwarzać, ulepszać życie własne i społeczne.

Dla przykładu podaję sposób rozwiązania tematu zagadnieniowego „kościół“. Wycieczka celem zwiedzenia kościoła, (geografja, krajonawstwo, historja); dzieci czytają, piszą, opowiadają o kościele (polski); dzieci liczą obrazy, ławki, okna, zapoznają się z kosztorysem, obliczają nowy kosztorys innego kościoła (rachunki); ilustrują wycieczkę, robią projekt nowego kościoła (rysunki); wykonywują swój projekt z patyczków, z kartonu, z drzewa (roboty); śpiewanie pieśni kościelnych (śpiew, religja); sam marsz na wycieczkę, zachowanie się w kościele (gimnastyka); badanie materjału budulcowego (przyroda); omawianie znaczenia kościoła w życiu społeczno-państwowem (socjologja) i t. p. Opracowanie tego tematu może potrwać 3—4 dni zaś inne tematy jak gospodarstwo, zajęcia ludzi, wymagają więcej czasu: 6—10 dni na jednostkę metodyczną. Takie opracowanie programu przez młodzież wymaga, by wychowawcy byli jednocześnie nauczycielami wszystkich przedmiotów, co w szkole powszechnej ze względu na mały program jest zupełnie możliwe i pożądane dla dziatwy. Dla szkoły średniej konieczne są pracownie ze specjalnymi fachowcami. Takie zreformowanie programów w nowoczesnej szkole nie będzie oderwaną, pamięciową nauką tylko samych przedmiotów, ale nauką realizowania życia kulturalnego przez szerokie warstwy.

Dotychczasowe programy uwzględniały tylko przedewszystkiem rozwój intelektualny. Szkoła przymusem ćwiczyła w jałowem myśleniu i niepotrzebnem gadulstwie, nie uwzględniając czynu i działania samodzielnego, uprawiała nowożytną scholastykę. A przecież w w. XX szkolnictwo musi zerwać ze średniowieczem i z „klas“ zrobić prawdziwe „pracownie wychowawczo-naukowe“, a ze „szkół wczorajszych“ „szkoły jutra“, gdzie nauka szkolna będzie praktycznemi godzinami przysposobienia społeczno - obywatelskiego, kulturalnego i fachowego.

Tak pojęta szkoła polska zacznie pełnić istotną rolę kulturalno-oświatową i społeczno-państwową. Wywrze ona wówczas głęboki wpływ na wychowanków, przysposobi ich do ciężkich warunków i wymogów życia teraźniejszego, natchnie ich wiarą, zachęci do zwycięskiej walki, zwiąże młodzież ideowo, wytknie jej jasne szlaki na drodze samodzielnego życia.

Musimy sobie uprzytomnić, że obecna szkoła polska przeżywa krytyczne chwile, ze względu na kryzys, bo oto skończyła się jej rola przygotowania do zawodu i czeka ją nowe zadanie wychowawczo-dydaktyczne, nowa rola w życiu społeczno-państwowem. Mamy nadprodukcję inteligencji pracującej, a ostatnio nadprodukcję fachowców. Jak wynika z tego mamy zadużo „inteligencji z fachu“, ale ze smutkiem trzeba przyznać, że jednocześnie mamy brak „prawdziwej inteligencji“ „kultury życiowej“ i „przysposobienia obywatelskiego“ u wszystkich warstw społecznych. I tu się dopiero istotna rola szkoły polskiej zaczyna. Musi ona w swej pracy nad młodzieżą położyć wielki nacisk na wychowanie i przysposobienie życiowe obywatelskie i uczyć zaspokojenia tego głodu, obudzić w młodzieży „człowieka“, dać jej oparcie o organizacje społeczno-kulturalne, natchnąć wiarą we własne siły, uczyć przebudowy i realizowania życia kulturalnego przez najszersze warstwy.

Na tem kończę, wierząc mocno, że obecne warunki, które odebrały większości szkół możność wychowania i głębszego nauczania, są przejściowe i że w imię dobra państwa rząd polski dołoży wszelkich starań, by prócz realizowania „ustawowego obowiązku nauczania“ jak najśpieszniej każda szkoła mogła również realizować „święty obowiązek wychowania człowieka-obywatela“.

Jan Bednarz.

Muzeum szkolne.

Słowo napisane w szczęśliwej godzinie przynosi czasem owoce, tak jak zdrowe ziarno rzucone w odpowiedni czas w uprawną glebę daje plon. Wiedząc z osobistego doświadczenia o powyższej prawdzie, mam odwagę poruszyć na łamach „Spraw Nauczycielskich" bardzo ważną sprawę dla naszego nauczycielstwa, a zwłaszcza dla naszych szkół i dziatwy — a mianowicie sprawę „muzeum szkolnego". Jeżeli ma myśl wypłynie w szczęśliwej chwili a szczęście dopomoże słowom zamienić się w czyn realny, do jakiego z ochotą i zrozumieniem przystąpi nasze nauczycielstwo, to w szybkim czasie system nauczania w naszych wiejskich i miasteczkowych szkołach zmieni się na lepsze.

Muzea szkolne — to zbiór wszelkich środków pomocniczych, które służą do t. zw. poglądowego nauczania. W naszych średnich szkołach noszą nazwę „gabinetów", a w szkołach powszechnych „inwentarza". Ani jedna z tych nazw nie odpowiada celowi ani treści samego zbioru. Dlatego biorę nazwę nową, przyjętą przez wszystkie zachodnie państwa, nazwę „muzea szkolne". Chociaż wiem, że sama nazwa jeszcze nic nie daje, jednak zawsze dobrze i umiejętnie dobrana często decyduje o powodzeniu w życiu. Chyba na to nie potrzebuję szukać i dawać dowodów, bo każdy z nas ma ich wiele pod ręką. Muzea szkolne w Ameryce, Anglji, Szwajcarji, Francji, Niemczech i innych państwach dziś bardzo szeroko się rozwinęły, a wyłączna w tem zasługa tamtejszego nauczycielstwa. Od czasów Komeńskiego i Pestalloziego potrzeba istnienia muzeów szkolnych powoli dojrzewała i pewnie bez przeszkód, z któremi jednak musi się spotkać każdy z nas na tutejszym terenie. Lecz niezłomna wola i odrobina poświęcenia nauczycieli-wychowawców doprowadziła rozwój tych „muzeów" — tę prawdziwą naukę poglądową do najwyższego i najpiękniejszego rozkwitu. Wśród wielu narodów europejskich znajdziemy dzisiaj szkoły powszechne, w których „muzea szkolne" o wiele piękniej i bogaciej są wyposażone we wszelkie środki pomocnicze, niż nasze niektóre gimnazjalne „gabinety". Prawdą jest i to, że na te muzea nie szczędzili grosza ani rodzice uczniów, ani samorządy, ani prywatne jednostki, — lecz większość tego wysiłku zrobił nauczyciel z dziećmi w wieku szkolnym. Chociaż sam wszystkiego nie zrobił, bo nie był w stanie wszystkiemu podołać, jednak jego zapał i poświęcenie były tym płomieniem, który podniecał innych do wspomnianego czynu i wysiłku, tak, że końcowy efekt jest dzisiaj wspaniały.

Kto np. był dłuższy czas w Niemczech i przypatrzył się dokładnie tamtejszemu życiu szkolnemu, ten nieraz mógł spotkać nauczyciela, który przejeżdżał z jednego miejsca służbowego na drugie i ciągnął za sobą na wozach swoje własne „muzeum", złożone w dużych skrzyniach, ogromny dorobek całych dziesiątków lat swej szkolnej pracy *).

Bardzo często narzekamy wszyscy, że na wsi, czy też w miasteczku nikt szkołą się nie interesuje a wymyśla tylko sposoby, jakby dziecko ze szkoły uwolnić. I właśnie ten przykład zaniedbania z naszej strony muzeum szkolnego wskazuje zbyt jaskrawo, jak my się szkołą poza programem nauczania mało interesujemy. Spróbujmy zawrócić z błędnych dróg i pójdźmy za przykładem naszych kolegów amerykańskich, a zobaczymy czy będziemy narzekać? Wszystko, co zbudowano w świecie trwałego i wielkiego, zbudowano poświęceniem, którego przecież polskiemu nauczycielowi nigdy nie brakło.

Nauczycielstwo postara się w krótkim czasie stworzyć „muzea szkolne", gdyż duża część dotychczasowego zaniedbania wypływała nie ze złej woli, a raczej z braku odpowiedniego zrozumienia, dla tej sprawy.

Po tych słowach, każdy z Kolegów ma prawo zapytać mnie, co właściwie należy zbierać i gdzie to przechowywać. Odpowiem: — w pierwszym wypadku to, co lżej. Chować uzbierane do szaf, a jeżeli w waszej szkole szafy niema, to rozwieszać na ścianach, czego nie można zawiesić, to składajcie w kątku na podłodze i dajcie mu nazwę „muzealny kątek". Zrobić napis, ażeby wszyscy mogli widzieć i czytać. A zbierać? Zbierać wszystkie rzeczy, które mogą się przydać do nauki języka polskiego, historji, geografji, rachunków (miary, wagi), botaniki, sadownictwa, zoologji, higjeny, fizyki, chemji, robót i t. d. Dla poglądowej nauki języka polskiego postarać się należy o ruchomą tabliczkę, która zawsze powinna być wielka i widoczna dla oka. Wycinajcie litery z tektury, modelujcie z gliny, wyrzynajcie z drzewa, z ilustrowanych pism wycinajcie obrazki, które nadają się do pogadanek, fotografje poetów, działaczy społecznych i wszystkich zasłużonych ludzi A postępując w ten sposób, dojdziemy do zamierzonego celu t. j. do stworzenia własnego „muzeum szkolnego".

Mirosław Karawan.

---

*) Nauczyciel przy zmianie posady nie powinien zabierać z sobą żadnych zbiorów szkolnych, nawet przez siebie zgromadzonych. — Uwaga Red.

Spółdzielnie szkolne.

W wielu szkołach, szczególnie powszechnych, rozwinęły się bardzo ładnie spółdzielnie uczniowskie. Najbliższym i bezpośrednim ich celem jest dostarczenie uczniom materjałów piśmiennych. Wywiązują się one z tego żądania naogół dobrze ku zadowoleniu młodzieży i nauczycielstwa. W końcu roku spółdzielnie dają niejednokrotnie spore często czyste nadwyżki, które są przeznaczone przez dzieci albo na potrzeby szkolne, jak pomoce naukowe, upiększenie sali, zakup latarni projekcyjnej ,radja i t. p., albo też na wspólne wycieczki, kupno przyrządów sportowych i gier, zapomogi dla teatru uczniowskiego i t. p.

Spółdzielnie uczniowskie są prowadzone bezpośrednio przez młodzież szkolną, która wybiera do tego specjalny zarząd i komisję rewizyjną. Ogólny nadzór na działalnością spółdzielni ma opiekun jej — nauczyciel, delegowany przez radę pedagogiczną.

Poza dostawą materjałów piśmiennych drugim, jeszcze ważniejszym celem spółdzielni szkolnej jest nauczanie dzieci praktycznego prowadzenia sklepiku, co daje wiele uczniom, którzy się uczą sposobów gospodarki handlowej, kalkulacji, towaroznawstwa, zapoznają się z prowadzeniem książek rachunkowych, sporządzeniem bilansów, układaniem budżetów i t. p. Spółdzielnie uczniowskie stają się więc praktycznie warsztatem, gdzie młodzież zdobywa wiedzę ekonomiczną, która im będze potrzebną w późniejszem życiu. Nauka szkolna rachunków odbywa się zapomocą rozwiązywania zaczerpniętych ze zbiorków różnych, przemyślonych zadań, które najczęściej są tak zredagowane, że nie wiele mają wspólnego z życiem, przeto dają dzieciom tylko teorję, a tymczasem właśnie spółdzielnie szkolne uczą młodzież rzeczy praktycznych. Taki uczeń, który był w zarządzie spółdzielni, w przyszłości napewno będzie dzielnym obywatelem kraju, czy to jako radny miasta lub gminy, którą będzie umiał odpowiednio kierować, znając budżetowość, bilansowanie i księgi rachunkowe, czy też będzie we władzach instytucyj społecznych lub gospodarczych, jako potężny członek, który umie praktycznie prowadzić te organizacje lub kontrolować działalność innych ludzi, kierujących danemi instytucjami.

Ministerstwo Oświaty nie docenia należycie korzyści, jakie dają spółdzielnie uczniowskie i dlatego prowadzone są one przez nauczycielstwo z własnej woli i chęci, częstokroć sporej ilości godzin pracy i to pozaobowiązkowej, gdyż w programach szkolnych nie przewiduje się ani jednej lekcji na naukę rachunkowości i prowadzenia spółdzielni uczniowskiej. A przecież są one tak ważne. Wezmę dla przykładu

szkoły handlowe. Uczy się tam bardzo dużo teoryj, zakłada się nawet teoretyczny kantor, który ma imitować praktykę, tymczasem nie przewiduje się założenia spółdzielni uczniowskiej, która byłaby naprawdę praktyczną i żywą nauką dla młodzieży. Jak nauka o botanice, czy zoologji lub chemji jest nie do pomyślenia bez praktycznych doświadczeń i pokazania żywych przedmiotów, to tylko matematyka została jeszcze jako nauka oderwana, prowadzona teoretycznie bez żadnych przykładów, bo przecież zadania, podawane w podręcznikach, są również tylko teorją. Skutki są takie, że uczniowie po skończeniu szkoły bardzo ładnie rozwiązują zadania z książki, ale w życiu niezawsze umieją zrobić znacznie łatwiejsze rachunki. Zachodzą nawet wypadki, że absolwenci akademij handlowych, nawet zagranicznych, którzy tak wiele uczyli się o bilansach, nie umieją go zrobić, gdy im się da do sporządzenia trochę zagmatwany bilans wiejskiej spółdzelni spożywców. W teorji więc nauczyli się w szkole bardzo wiele, a praktyki prawie nic, dopiero po wyjściu ze szkoły muszą ją zdobywać, a przecież obowiązkiem szkoły jest dać uczniom praktyczne przygotowanie.

Ileż znów pożytku może dać założenie w szkole spółdzielczej kasy oszczędnościowej, która w szkołach handlowych może być zamieniona na bank. Oprócz przyzwyczajenia młodzieży od najmłodszych lat do składania oszczędności, bank nauczy ją obchodzić się z pieniędzmi, ponadto pozwoli praktycznie przerobić sporo czynności bankowych, jak przyjmowanie wkładów, udzielanie pożyczek, dawanie gwarancyj za udzielane pożyczki, inkaso weksli, inkaso na towary, sprowadzane do spółdzielni uczniowskiej i t. d.

Należy mieć nadzieję, że Ministerstwo Oświaty prędzej, czy później zrozumie właściwe znaczenie spółdzielni uczniowskich i wprowadzi je do szkół jako przedmiot obowiązkowy. W innych państwach stopniowo się to robi, np. w Rumunji przy ministerstwie jest specjalny urząd, który opiekuje się spółdzielniami uczniowskiemi, bada je, układa dla nich rachunkowość, regulaminy i t. p.

Społeczeństwo nasze również nie zdaje sobie sprawy z ważności praktycznych zajęć szkolnych, które dają spółdzielnie uczniowskie, oraz kasy pożyczkowo—oszczędnościowe szkolne. Częściowo pochodzi to z tego powodu, że kupiectwo urabia przez swoje artykuły w prasie nieprzychylną opinję dla spółdzielni szkolnych. Wprawdzie kupiec straci trochę obrotu na materjałach pieśmiennych, ale przecież interes paru jednostek musi ustąpić przed interesem całego ogółu.

T. Poźniak.

Dział pracy społeczno-oświatowej.

Z działalności Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej.

Rozpoczynający się rok pracy postawił przed Okręgową Komisją Społeczno-Oświatową zadanie ustalenia programu pracy. Zagadnieniu temu Komisja poświęciła 2 posiedzenia, na których zostały wytyczone nasze zamierzenia.

Przy opracowywaniu programu zostały przedewszystkiem uwzględnione warunki, w jakich się znajdujemy. A więc: 1) ogromne obciążenie nauczycielstwa pracą zawodową; 2) potrzeby życia współczesnego; 3) warunki gospodarcze oraz 4) doświadczenia z roku ubiegłego.

Po głębokiem zastanowieniu się nad całokształtem powyższych zagadnień Komisja postanowiła, by program pracy w bieżącym roku pracy poszedł po linji specjalizacji pracy oraz ekonomicznego wyzyskania sił.

Zasada powyższa wyłoniła następujące postulaty: 1) stworzenie w łonie Komisji sekcyj, odpowiadających pewnym działom pracy; 2) zrewidowanie naszego stosunku do organizacyj społeczno-oświatowych; 3) opracowywanie instrukcyj, mających na celu możliwie najekonomiczniejsze wyzyskanie sił nauczycielstwa; 4) skierowanie zainteresowań pracowników oświatowych na drogę oddziaływania na środowiska w zakresie kształtowania się stosunków społeczno-gospodarczych i 5) opracowywanie ankiet i materjałów sprawozdawczych.

W zakresie ogólnych spraw organizacyjnych postanowiono, by przy Oddziałach Powiatowych zostały zorganizowane powiatowe komisje społeczno-oświatowe oraz przy Ogniskach referaty społeczno-oświatowe. Regulamin powiatowych komisyj społeczno-oświatowych oraz referatów został ogłoszony w „Sprawach Nauczycielskich" Nr. 1 1932 r. Metody i wytyczne programowe dla tych placówek zostały ustalone na posiedzeniu pełnego Zarządu Okręgu Z. N. P. w dniu 2 października 1932 roku.

W zakresie specjalizacji pracy Okręgowa Komisja powołała następujące sekcje: 1) ogólno-oświatową, — pod przewodnictwem kol. Aluchny Edwarda; 2) samorządową — pod przewodnictwem kol. Królikowskiego Eugenjusza; i 3) regjonalną — pod przewodnictwem kol. Szkopa Jana.

Sekcja ogólno-oświatowa w swojej działalności przewidziała dwie grupy czynności: 1) teoretyczną i 2) instrukcyjną. W dziale teorety-

cznym sekcja przewiduje przepracowanie programu 3-stopniowych kursów dla dorosłych, wydanych przez Instytut Oświaty Dorosłych w związku z potrzebą dostosowania wskazań programowych do zainteresowań słuchaczów wileńszczyzny i nowogródczyzny oraz w związku ze zmienionemi warunkami pracy. Dalej na warsztacie pracy znajduje się konieczność opracowania uwag metodycznych do podręczników, używanych na 3-stopniowych kursach. W celu zorjentowania Kol. Kol. o opracowanych podręcznikach w „Sprawach Nauczycielskich" w m-cu listopadzie zostanie ogłoszony wykaz podręczników, w formie notatek bibljograficznych. Uzupełnieniem działu teoretycznego będą artykuły, poświęcone pracy oświatowej, umieszczane w „Sprawach", a dotyczące w pierwszym rzędzie metod pracy oświatowej i bibljotecznej. W dziale instrukcyjnym zadaniem sekcji oświatowej będzie opracowywanie okólników dla Oddziałów Powiatowych i Ognisk, zawierających instrukcje organizacyjne w pracy oświatowej — opracowanie wzorów sprawozdań z pracy, jak też i przeprowadzenie ścisłej rejestracji pracy oświatowej członków Z. N. P. — oraz udzielanie pracownikom oświatowym instrukcyj w sprawie pracy oraz informacyj. W tym zakresie sekcja za pośrednictwem Komisji nawiąże kontakt z Wydziałem Społeczno - Oświatowym przy Zarządzie Głównym Z. N. P. oraz Instytutem Oświaty Dorosłych i Poradnią Bibljoteczną w Warszawie. W miarę potrzeby z innemi instytucjami.

Sekcja samorządowa w pierwszym rzędzie, w zrozumieniu wielkiej roli samorządu w państwie; ma za zadanie krzewić wiedzę o samorządzie terytorjalnym wśród nauczycielstwa związkowego. Środkiem, realizującym powyższe zadanie, będą tegoroczne zjazdy powiatowe pod hasłem „poznajemy samorząd", artykuły umieszczane w „Sprawach"; zestawienia bibljografczne najważniejszych prac o samorządzie terytorjalnym, ogłaszane w „Sprawach". Komisja Społeczno-Oświatowa rzuca myśl, by na plenarnych zebraniach Ognisk zagadnienie samorządu zostało przepracowane w referatach i dyskusjach oraz, by na podstawie zapisków bibljograficznych bibljoteki Ognisk i Oddziałów Powiatowych zostały zaopatrzone w odpowiednie wydawnictwa.

Jako dalsze, a niezmiernie ważne zadanie sekcji samorządowej i odpowiednich ogniw związkowych jest wprowadzenie do samorządu terytorjalnego członków Związku, jako radnych. Zadaniem radnych członków Związku nie jest jedynie opieka nad właściwym stosun-

kiem samorządu do oświaty lecz udział w całokształcie prac, mając na względzie postulaty ideowe Organizacji we wszystkich przejawach życia współczesnego. Stosunek do sprawy budowy szkół zostanie osobno przepracowany.

Sekcja regjonalna. Zadaniem jej będzie wypracowanie racjonalnych metod dla polityki społecznej Związku na terenie wileńszczyzny i nowogródczyzny, celem mocniejszego związania tych ziem z państwem i kulturą polską, poprzez podniesienie ich pod względem gospodarczym, kulturalnym i społecznym, z zachowaniem odrębności etnicznych, w oparciu o miejscowe pozytywne wartości regjonalne.

Program sekcji obejmuje dwa działy pracy: 1) naukowo-badawczy i 2) instrukcyjny. Dla prac związanych z działem pierwszym, zostanie powołane koło naukowe, które zajmie się zbieraniem miejscowych materjałów etnograficznych, gwaroznawczych, przyrodniczych, historycznych i antropologicznych, celem dostarczenia go instytucjon naukowym i poszczególnym uczonym do opracowania, względnie opracowywanie ich we własnym zakresie. Przedmiotem tegorocznej pracy koła naukowego będzie: 1) zebranie materjałów, dotyczących struktury narodowościowej i wyznaniowej wileńszczyzny i nowogródczyzny, 2) ułożenie podręcznej bibljografji w zakresie wydawnictw regjonalnych i dostarczenie jej poszczególnym ogniwom naszego Związku, oraz organizacjom pokrewnym ideowo, celem wykorzystania danych zawartych w bibljografji przy uzupełnianiu i kompletowaniu bibljotek, 3) wydanie instrukcji w sprawie racjonalnego opracowania monografji i szkiców monograficznych poszczególnych powiatów lub miejscowości, 4) przygotowywanie wydawnictw w zakresie repertuaru teatrów i chórów ludowych oraz prac świetlicowych.

W dziale instrukcyjnym przewidziane jest udzielanie informacyj poszczególnym pracownikom społecznym, oraz nawiązanie kontaktu z szeregiem instytucyj i organzacyj jak Wojewódzki Komitet Regjonalny, Muzeum Etnograficzne U. S. B., Towarzystwo Lniarskie, Towarzystwo Teatru Ludowego, Związek Strzelecki i Związek Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i w Nowogródku.

Oprócz tego Sekcja Regjonalna zajmie się propagandą akcji lniarskiej gen. Żeligowskiego, oraz propagandą w kierunku zdobnictwa lokali związkowych i świetlic poszczególnych organizacyj, mieszkań prywatnych wyrobami miejscowego przemysłu ludowego.

Pozostaje jeszcze do powołania sekcja spółdzielcza i opracowanie zakresu działania w tych sprawach. — Z powodów niezależnych od

Komisji sprawy te nie zostały uporządkowane. W zakresie przejściowym sprawy spółdzielcze zostały związane z sekcją regjonalną.

Myślą przewodnią całego programu pracy jest zasada, by praca społeczna nauczyciela, szła po linji ścisłej współzależności z kierunkiem ideowym całej Organizacji; głębokiem zaś dążeniem jest idea, by praca społeczna stwarzała zręby silnego i potężnego państwa. — Dla tego celu nauczycielstwo związkowe daje ze siebie tę dobrowolną daninę obywatelską, rozumiejąc, że ono jedynie i przedewszystkiem jest do tego powołane i, że niema nikogo, ktoby nauczycielstwo zastąpił.

Okręgowa Komisja Społeczno-Oświatowa w Wilnie.

O nowy program naszego regjonalizmu.

(Dokończenie).

Na wieży Babel.

Niewątpliwie ze wszystkich narodowości zamieszkujących wileńszczyznę i nowogródczyznę, najliczniejsi i najmniej uświadomieni są Białorusini, najbardziej kulturalni i najszybcie rosnący w liczbę Polacy, najupartsi Litwini, najwięcej mający złudzeń Rosjanie, zaś inicjatywy Żydzi, a do najlojalniejszych należą niewątpliwie Tatarzy.

Jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, które obok Litwinów i Białorusinów, jest naturalnym współgospodarzem kraju, to składa się ono bądź z elementów napływających z innych części państwa w postaci nauczycielstwa, urzędników administracji, osadników, handlowców i innych pokrewnych zawodów, bądź też w lwiej części jest tutaj od najdawniejszych czasów ludnością osiadłą, o wyższej kulturze zachodnie, kurczowo, pomimo wszystkich, wiatrów wschodnich i zachodnich, wiejących w oczy, trzymającą się ziemi. Masa polska jest naogół mocno zróżniczkowana socjalnie, gdyż obok ludności wiejskiej i drobnej szlachty zaściankowej, zamieszkującej liczne wsie, okolice i zaścianki, posiada wpływową warstwę ziemiańską, i liczną inteligencję najrozmaitszych zawodów, przeważnie pochodzenia szlacheckiego, nadającą jeszcze dotychczas ton, urbanizującemu się według wzorów wielkomiastowych naszemu mieszczaństwu. Miasta, mające charakter polsko—żydowski, zamieszkuje o specjalnym, wileńskim typie, w znacznej liczbie polski element robotniczy.

Z zagadnień narodowościowych niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się sprawa białoruska, nietylko dlatego, że Białorusini przeżywają obecnie okres wczesnego nacjonalizmu, co jest zresztą zjawiskiem naturalnem dla każdego budzącego się narodu, ale i dlatego, że zwartą masą zamieszkują wieś, która prędzej czy później wytworzy kadry swojej inteligencji.

Pomimo tego, że wytworzyli oni kulturę, która stała się dominującą na terenach b. W. Ks. Litewskiego i zwolna asymilowała Litwinów, a język ich aż do XVII w. włącznie nosił charakter urzędowy, zwolna ustępując miajsca łacinie i polszczyźnie, nie zdołali Białorusini w ciągu swojego rozwoju historycznego wytworzyć poza szeregiem drobnych księstw większego organizmu państwowego, a dziś rozdzieleni pokojem ryskim pomiędzy Związek Radziecki i Polskę, a poczęści i Łotwę, słabi ekonomicznie i mało zwarci narodowo, są raczej przedmiotem, a nie podmiotem każdej walki politycznej.

Różni ich także wyznanie, co w znacznej mierze jest przyczyną względnie szybkiej ich asymilacji dziś w kierunku kultury polskiej (katolików), przed wojną rosyjskiej (prawosławnych).

Poza okresem masowej akcji politycznej w okresie b. Hromady, akcji wyrastającej zresztą na podłożu ekonomicznem, a nie narodowem i wkrótce opanowanej przez Komintern, dziś podzieleni na trzy orjentacje i kilka skłóconych grupek inteligenckich, jako ruch zorganizowany, nie przedstawiają jeszcze większej siły kulturalnej lub politycznej, natomiast wartość ich jako grupy narodowej polega na tym potencjale możliwości, który tkwi w masach białoruskich.

Odmiennie od nich, wyraźnie zdecydowane oblicze posiada nieliczna stosunkowo grupa litewska, zamieszkująca w zwartej masie, bądź też niewielkiemi wyspami kilka pogranicznych powiatów, a reprezentująca przez swoją inteligencję i kler, nie ideologję i tradycje b. W. Ks. Litewskiego, lecz uparty, ciasny, zakordonowy imperjalizm kowieński, deklamujący stale o Wilnie, Grodnie, Lidzie i Suwałkach, nie mówiąc już o Oszmianie czy Nowogródku, pomimo tego, że te tereny są dziś i już oddawna polskie, bądź też polsko—białoruskie.

Mieszkający licznie po miastach i miasteczkach Żydzi, stanowią odrębne etnicznie społeczeństwo, o zamkniętem wewnętrznie życiu, społeczeństwa asymilujące się jednakże zwolna w kierunku państwowym, o czem może świadczyć choćby fakt istnienia w Wilnie i w kilku innych miastach ruchliwego Klubu Żydowskiego Myśli Państwowej z p. dr. Hirszbergiem na czele.

Karaimi i Tatarzy, otoczeni życzliwą opieką państwa, stanowią najbardziej lojalny element, pełen najlepszych chęci w stosunku do wspólnej Rzeczypospolitej.

Wreszcie Rosjanie, ongiś czynnik decydujący, dziś w dużej mierze emigranci polityczni, nie odgrywają obecnie u nas jakiejś większej roli, zajmując się bądź kłopotami życia codziennego i marzeniami o trzeciej „jednej i niepodzielnej" Rosji, która ma powstać na gruzach obecnego ustroju komunistycznego, bądź też prowadzą pracę pozytywną o nastawieniu państwowem, lub jak niektórzy, z amatorstwa „robią" w ruchu białoruskim.

Ze stosunkami narodowościowemi wiążą się bardzo ściśle, a niejednokrotnie i o nich decydują sprawy wyznaniowe.

Utarło się bowiem na terenach ziem wschodnich Polski, że wyznanie jest zazwyczaj identyfikowane z narodowością. Stąd też silne stanowisko kościoła katolickiego, oznacza u nas najczęściej w praktyce, wciąganie miejscowej ludności doń przynależnej, w orbitę kultury polskiej i jej powolną asymilację narodową. Wyjątek stanowią jedynie tutaj Litwini, którzy dzięki dłuższej działalności swojego kleru, pomimo przynależności do „katolicyzmu" zdołali uzyskać dość wysoki stopień uświadomienia narodowego.

Posiadająca dość licznych wyznawców cerkiew prawosławna, znajduje się obecnie naogół w trudnych warunkach. Likwidowana bezwzględnie w Rosji Sowieckiej, toczona przez robaka nacjonalizmu białorusko—rosyjskiego, podgryzana przez najrozmaitsze sekty, szerzące się przeważnie w parafjach prawosławnych, zagrożona wreszcie poważnie przez działalność unijną, przestała już być, jak niegdyś groźną twierdzą wojującego prawosławia, niosącego obcą nam kulturę wschodnią.

Nowa kultura.

Równie ważnem zagadnieniem dla racjonalnej polityki społecznej, realizowanej w ramach aktywnego regjonalizmu, obok kwestji narodowościowej i wyznaniowej, jest sprawa układu stosunków społeczno—gospodarczych i kulturalnych.

Trzeba zgóry otwarcie powiedzieć, że zagadnienie wileńszczyzny i nowogródczyzny, jest w zasadzie zagadnieniem wsi. Nietylko dlatego że tam najwięcej procentowo mieszka ludności, i że kultura miejska, w której żyjemy, faktycznie wytworzyła się na wsi w dworach szlacheckich, i stamtąd przyszła do miast, ale także i z tego powodu, że na wsi

odbywa się obecnie ciekawy i napozór niewidoczny dla powierzchownego obserwatora, lecz istotny proces przewartościowywania wszystkich, dotychczas obowiązujących wartości i norm. Wiąże się on ściśle z wzrastającem szybko poczuciem własnej siły, opartej na podłożu odrębności i uświadomienia klasowego, przeważnie dotychczas biernych mas chłopskich.

Jednym z wtórnych, lecz łatwych do zauważenia objawów tego procesu, jest malejący wpływ ziemiaństwa, odgrywającego dominującą rolę w okresie przedwojennym.

Powstanie Polski Niepodległej, udział w życiu państwowem szerokich mas ludowych, aktywność proletarjatu, sięgającego tu i ówdzie po władzę w imię przebudowy ustroju społecznego, likwidacja ziemiaństwa w Rosji Sowieckiej i półlikwidacja w republikach bałtyckich, które przeprowadziły u siebie radykalną reformę rolną, wreszcie ogólna domokratyzacja życia społecznego i przemiana stosunków gospodarczych, oto przyczyny, które doprowadziły do tego, że wpływ polityczny ziemiaństwa, jako określonej grupy społecznej, a nie jednostek ma się już ku końcowi, jak kończy się związana z niem nieodłącznie kultura szlachecka. Trzeba stwierdzić objektywnie, że spełniła ona dobrze swoją rolę, asymilując te ogromne tereny dla kultury polskiej i dając w pewnych okresach historycznych, mocarstwowy rozkwit Rzeczypospolitej.

Dzisiaj na jej miejsce musi przyjść, i już przychodzi nowa kultura mas ludowych i Polski Pracującej, dopasowana do tych przemian ustrojowych i gospodarczych, które są właściwe obecnym linjom rozwojowym społeczeństwa.

Zasadniczym momentem tej nowej kultury jest czynnik organizacji, stawiający w sposób ewolucyjny zorganizowany wysiłek polskiego świata pracy, na miejsce dotychczasowego wyzysku obcego i rodzinnego kapitalizmu.

Jedynie pod tym kątem układany racjonalnie program pracy społecznej, wiążący aspiracje szerokich mas ludowych z państwową racją stanu, może zespolić całkowicie wileńszczyznę i nowogródczyznę z kulturą polską, a temsamem i z Rzeczpospolitą, a jednocześnie dać pożądaną treść dla szarpiącego się w pustce ideowej naszego regjonalizmu

Regjonalizm aktywny.

Z powyższych wywodów nasuwa się oczywisty wniosek: na miejsce dotychczasowego biernego, niedołężnego regjonalizmu, musi przyjść regjonalizm aktywny, pojęty jako określony program polityki społecz-

nej, zawierający w sobie nietylko kwestje, wypływające przeważnie jak dotychczas z form pracy kulturalno—oświatowej, lecz także obejmujący sprawy natury społeczno—gospodarczej, a nawet politycznej, o ile się one z tamtemi będą wiązać.

Zatem zamiast dotychczasowego wpatrywania się uporczywie w niepowrotną przeszłość, zamiast nastrojowych deklamacyj o wyjątkowem pięknie „pagórków leśnych i łąk zielonych“ i mdłych rozczulań nad swoistą, pełną wdzięku rodzajowością kolorowej wsi, pełnej kurnych chat i przymusowej głodówki w czasie długich przednówków biedoty chłopskiej, jednem słowem zamiast tego ckliwego i nikomu niepotrzebnego, wytartego sentymentalizmu regjonalnej, inteligenckiej czułości — twarde tworzenie nowej rzeczywistości, zorganizowanym wysiłkiem tutejszych mas, kierowanych przez własnych przodowników i kadry inteligenckie.

W tak pojętym programie aktywnego regjonalizmu, obok Romer-Ochenkowskiej, Dobaczewskiej, Wołłejki, czy zdolnej grupy poetyckiej młodego Wilna z „Pionów“, winien się znaleźć progam realnej pracy i współpracy organizacyj polskich z białoruskiemi, litewskiemi czy żydowskiemi, a obok tego akcja lniarska gen. Żeligowskiego, działalność Kółek Rolniczych; samorządów i organizacyj zawodowych, wreszcie niesłychanie ważne zagadnienie przebudowy ustroju rolnego, pojętego nietylko jako komasacja, meljoracja i likwidacja serwitutów, lecz także jako parcelacja, jako istotna reforma rolna, przy pomocy której można przeprowadzić, dziś tak palące zagadnienie upełnorolnienia wsi, a temsamem najmocniej związać wieś z państwem.

Powie ktoś w tem miescu: cały ten aktywny regjonalizm, to nic innego jak tylko nowe narzędzie, mające na celu bardziej sprytną polonizację miejscowej ludności , nowa sztuczka zamaskowanego przewrotnego nacjonalizmu, nowy chwyt importowanych „kulturtregerów“, mających na celu dalszą niwelację kulturalną wileńszczyzny i nowogródczyzny z resztą Polski.

Oczywiście można i takie rzeczy zobaczyć w biały dzień, przez czarne okulary z zaułków miejscowego separatyzmu czy szowinizmu narodowościowego, trzeba tylko pamiętać o jednem stale i dobrze, a mianowicie o tem, że los Ziemi Wileńskiej na podstawie uchwały Sejmu Litwy Środkowej z dnia 20/II. 1922 r., został przez nią samą w sposób nieodwołalny, przesądzony i zdecydowany, uchwałą, która głosiła: „Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej“

Nikt z nas związkowców nie jest zwolennikiem stosowania w jakiejkolwiek bądź formie polityki eksterminacyjnej w stosunku do innych narodowości, z drugiej strony jednakże uważamy za rzecz zdrową dla ogólnego postępu ludzkości, walkę kultur wytworzonych przez pewne klasy społeczne lub narody, byleby ta walka odbywała się na zasadach równych szans.

Uważamy, że kultura polska ma do spełnienia na wschodzie Europy określoną misję historyczną, i że regjonalizm, będąc reakcją i obroną przeciw bezmyślnemu centralizmowi oraz standaryzacji kulturalnej, według jednego zniwelowanego typu w państwie, winien jednocześnie ułatwiać wzajemną osmozę kultur tutaj działających.

I jeszcze jedno: o ile idea krajowa, uznająca, że wspólność terytorjalna jest bardziej zasadniczym momentem łączności od wspólności językowej i kulturalnej, jest w zasadzie programem politycznym, obliczonym na jakiś daleki i szczęśliwy moment w rozwoju stosunków międzynarodowych, to natomiast idea aktywna regjonalizmu, winna się stać programem realnej pracy społecznej, obliczonym na dzień dzisiejszy, w tych granicach terytorjalnych na Wschodzie, które Rzeczpospolita posiada na podstawie traktatu ryskiego, a który niewątpliwie na długą metę rozstrzygnął przyszłość ziem, wchodzących ongiś w skład b. W. Ks. Litewskiego.

O tem musi pamiętać każdy działacz społeczny i każdy realny polityk, jeśli ma ambicję odegrać choćby minimalną rolę w tworzeniu nowe jrzeczywistości społecznej, a nie ograniczać się wyłącznie do niewdzięcznej roli astrologa politycznego, wypatrującego z konstelacji stosunków międzynarodowych spełnienia własnych ideałów i marzeń.

Sekcja badań regjonalnych.

Lecz każdy program, o ile ma być żywotnym musi tkwić już jako potencjał w samem życiu i z niego winien wyrastać. Wszelkie abstrakcyjne konstrukcje logiczne, nawet pomimo teoretycznego uzasadnienia, rychło bankrutują, o ile nie odpowiadają powyższym wymogom.

Jeśli idea regjonalizmu pomimo wszelkich ataków, jest żywotną i w dalszym ciągu oddaje ogromne usługi, to widocznie jest ona wartością, która musiała wyrosnąć na miejscowej glebie i stać się tutaj potrzebną.

Lecz była to roślina rosnąca przeważnie dotychczas dziko, conajwyżej pod opieką przygodnych ogrodników. Uchwały Konferencji Oświatowej Z. N. P., odbytej przy udziale najczynniejszych działaczy

społecznych wileńszczyzny i nowogródczyzny, pragną temu zapobiedz i to w sposób definitywny, przez powołanie specjalnej Sekcji Regjonalnej przy Okręgu Z. N. P. w Wilnie, sekcji, która przy sprzyjających warunkach i w miarę rozwoju, winna być przeorganizowana na Instytut Badań Regjonalnych.

Ona powinna wykuć nowy program naszego regjonalizmu, i dotychczasową jego nastrojową bezpłciową literackość, przemienić na wartościowy pieniądz społeczny.

W jakim kierunku powinny pójść prace i działalność powyższej sekcji? Z powyższych rozważań wynika, że musi ona obejmować dwie strony: teoretyczną i praktyczną.

Pierwsza powinna stworzyć konstrukcje ideologiczne i ich teoretyczne uzasadnienie, prowadzić prace badawcze, dotyczące warunków i form rozwojowych życia społecznego, gospodarczego, narodowościowego i kulturalno—oświatowego, ze szczególnem uwzględnieniem życia wsi i przejawów jej kultury.

Zadaniem zaś strony praktycznej działalności powyższej sekcji, winno być prowadzenie pracy instrukcyjnej, związanej z realizacją programu aktywnego regjonalizmu, w zakresie pracy społeczno—oświatowej i gospodarczej oraz form życia organizacyjnego. Tak powiązana działalność, zainicjowana i prowadzona przez Wileński Okręg Związku Nauczycielstwa Polskiego będzie jednocześnie najlepszym sprawdzianem naszej wartości społecznej i pomnikiem wytrwałej i celowej pracy, którą my związkowcy prowadzimy od początku na wileńszczyźnie i w nowogródczyźnie, dla dobra państwa i szerokich mas ludowych.

Jan Szkop.

Kursy wieczorowe a koła samokształceniowe.

Rzut oka wstecz.

Kursy wieczorowe, czy koła samokształceniowe? — Oto zagadnienie, które coraz głośniej odzywa się w prasie pedagogicznej, a szczególniej w prasie poświęconej oświacie pozaszkolnej. Jest to znamienny objaw, świadczący o zwycięskim pochodzie oświaty wśród dorosłych. Ten zwycięski pochód oświaty pozaszkolnej tembardziej należy podkreślić, że wszystko składało się na to, aby pracę przerwać lub przynajmniej zwolnić jej tempo.

Ubiegły rok szkolny pod nieszczęśliwemi rozpoczął się auspicjami. Z jednej strony zredukowanie poniżej wymaganego minimum budżetu wydziału oświaty pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P., redukcje, a nawet całkowite wstrzymanie subwencyj sejmików i gmin na oświatę pozaszkolną; z drugiej zaś strony ciężkie położenie materjalne społeczeństwa i wynikające z tego zniechęcenie do wszelkich poczynań, niemających na widoku interesów materjalnych — nasuwały ciężkie troski o los oświaty wśród dorosłych. Pozostawało jedyne wyjście — spotęgować natężenie pracy ideowej, odwołać się do zawsze pełnej poświęcenia pracy nauczyciela.

I dziś, kiedy mamy za sobą ten ciężki rok, z dumą i zadowoleniem stwierdzić musimy, iż generalna linja ataku na nieuświadomienie obywatela nie załamała się, a nauczyciel polski raz jeszcze silnie zadokumentował swą pełną poświęcenia, jak zawsze, pracę społeczno-oświatową.

Ogólne założenie.

Dyskutowanie zagadnienia kursy wieczorowe a samokształceniowe może nastąpić dopiero wtedy, gdy z jedną i drugą formą pracy oświatowej zetknęliśmy się przy swoich warsztatach.

Oświata pozaszkolna ma w Polsce już kilkuletnią, chlubną przeszłość, w ciągu której i jedna i druga forma mogła się rozwinąć. Nie jest więc przedwczesnem wysuwanie tego zagadnienia.

Przed przystąpieniem jednak do omawiania kursów wieczorowych i kół samokształceniowych musimy ustalić pewne ogólne założenia — wspólną platformę, na której będzie toczyła się dyskusja.

Zasadniczym celem, kórym bezwątpienia kierujemy się w pracy społeczno-oświatowej, jest zmienienie stosunku mas ludowych do postępu kulturalnego. Ideałem naszym jest obywatel świadomy swych celów, wyraźnie określający swe położenie w społeczeństwie i państwie, realizujący z całem zrozumieniem zadanie, jakie ma spełnić w tworzeniu potęgi nowej Polski — Polski Pracy, oraz w tworzeniu nowych wartości kulturalnych.

Trudno jednak wyobrazić sobie to w tej chwili, kiedy stosunek tych mas do najżywotniejszych zagadnień jest zupełnie bierny. Ma to swe uzasadnienie w całej przeszłości historycznej, dla której charakterystycznym był obywatel posłuszny, a w tym celu musiał być przedewszystkiem nieuświadomiony.

Zrywając jednak z niechlubną przeszłością, burzymy jednocześnie tamten typ obywatela. Burzymy obywatela biernego, aby ujrzeć człowieka czynnego.

Na długiej i ciężkiej drodze do tego ideału, drodze wiodącej od niezorganizowanych odruchów pełnych zaparcia i poświęcenia idealistów, aż do obecnych form pracy społeczno-oświatowej, wyzwalających z gromady jednostki zdolne, wybijające się z pośród otoczenia swym instynktem organizacyjnym — spotkamy się z kursami wieczorowemi dla dorosłych i świetlicami.

Szkoły dla dorosłych.

Nie będziemy w tej chwili zastanawiali się nad historycznym rozwojem form pracy oświatowej wśród dorosłych, jedno tylko stwierdzić musimy, iż bierze ona swój początek w kursach wieczorowych. Było to bowiem najłatwiejsze i najprostrze podejście do pracy, dające w ówczesnych warunkach maksimum wyników, takich, jakie wówczas były naszem dążeniem.

Dążenia te były naprawdę prymitywne, ograniczały się do przelania w naszych dorosłych uczniów pewnej ilości wiedzy, mniej czy więcej koniecznej w ich powszedniem życiu. Stąd też szkoły dla dorosłych prawie niczem nie różnią się od zwykłych szkół powszechnych, chyba tylko programem, mnej obszernym, ograniczającym się do rzeczy niezbędnych, — mimo więc tych niewielkich różnic pozostawały szkołami, czyli instytucjami, w których daje się wiedzę nieuświadomionym.

Jeżeli z tą formą pracy można było godzić się, gdy istniała jej paląca potrzeba, gdy w miejsce próżni trzeba było coś wprowadzić, bez względu na to, co i jak, to jednak z biegiem czasu, z biegiem potęgujących się dążeń twórczych mas, trzeba było tę niewystarczającą formę zastąpić inną i przedewszystkiem trzeba było zmienić nasz, pracowników oświatowych, stosunek do biernych dotychczas poczynań naszych dorosłych-uczniów.

Trzeba było stworzyć ośrodek współżycia intelektualnego nas z gromadą i treba było przedewszystkiem wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i wspólności dążeń; ośrodkiem tym, w którym swobodnie mogą się rozwijać utajone pierwiastki twórcze stała się świetlica.

Świetlica.

Poprzez różne postacie pracy świetlicowej, począwszy od gier i zabaw aż do inscenizacyj i teatru improwizowanego dąży się niedwuznacznie do zmiany dotychczasowego stosunku biernego, obojętnego do tworzenia nawych wartości kulturalnych na stosunek twórczy. W pracy świetlicowej dążeniem naszem staje się — nic nie dawać, niech gromada sama bierze. Chwilowo będzie może trudno wpoić w nią takie przekonania, powoli jednak uda nam się to zupełnie, tembardziej, że do istoty rzeczy będziemy podchodzić może nawet drogą okrężną. Pole do popisu dla swej twórczej inicjatywy znajdzie gromada wszędzie, nawet przy urządzaniu opłatka, czy innej, wewnętrznej uroczystości świetlicowej. Wreszcie przejmie odpowiedzialność za pracę organizacyjną świetlicy, tworząc samorząd.

Koło samokształceniowe.

W tak pojętej gromadzie zrodzą się po pewnym okresie zainteresowania w tym, czy owym kierunku, wypływające ze zjawisk życia codziennego, czy przeczytanej lektury. Zainteresowania te nie ograniczą się tylko do oderwanych faktów, lecz pójdą w pewnym kierunku; wtedy nie wystarczy dotychczasowa, bezkrytycznie przyjmowana na kursach wieczorowych, wiedza. Stosunek do zjawisk życia stanie się krytyczny z jednej strony, a z drugiej — twórczy.

„Coby było, gdyby... i jaka rola przpada mi do spełnienia w tych warunkach, aby zmienić je i urobić w myśl ogólnych dążeń?“ — Oto zasadnicze pytanie, które tak, czy inaczej staje przed każdym młodzieńcem, ciekawie rozglądającym się po świecie.

Odpowiedzi szukać trzeba, a znaleźć ją można w gromadzie ludzi, podobnie jak ja myślących. Szukajmy więc jej wspólnie, twórzmy koło samokształceniowe, które wprowadzi nowe wartości w nasze życie umysłowe i duchowe.

Cel pracy.

Tak pojęta praca samokształceniowa może przybrać różne formy, może ograniczyć się do nielicznego, z kilku osób złożonego, kółka samokształceniowego w świetlicy, może wreszcie znaleźć swój ostateczny wyraz w uniwersytecie ludowym czy robotniczym.

Nie to jednak jest zasadniczym momentem, n i e f o r m a .a l e t r e ś ć, ukryta pod jej szatą.

Czyż powtarzać trzeba, że na treść tak pojętego samokształcenia przedswszystkiem złożyć się musi twórcze ustosunkowanie się do obecnych wartości życia, przygotowanie się do budowania nowego życia na miejsce zmurszałych doktryn — mozolne tworzenie nowej kultury — Kultury Świata Pracy.

Wł. Ryńca.

Dział organizacyjny.

Nad Narocz!

Organizacja nasz, pozostająca w stałej trosce o swoich członków, potrafiła zdobyć się już na szereg schronisk i domów zdrowia w różnych punktach Rzeczypospolitej. Zapomniano jednak o przemiłym zakątku — o jeziorze Naroczu. I kiedy patrzę na swawolny pienistemi falami Narocz, okolony wieńcem z wzgórz i lasów, myślę że wiele zadowolenia i równowagi duchowej może uzyskać nauczyciel, po całorocznej żmudnej pracy, spędzając lato — tu nad „Wileńskiem Morzem". A porównajcie koleżanki i koledzy kursy wakacyjne w dusznych salach miejskich, ulice pełne kurzu i hałasu z kursem nad Naroczem (jakieby mogły być). Kilka godzin zajęcia na werandzie przy powiewie orzeźwiającego wiaterku od jeziora, aby potem rzucić się w pieszczotliwe fale Narocza i zamienić się w radość, zapominając o wszystkiem co złe i brzydkie. A gromadne kawalkady łodziami, lub samotne ucieczki „od świata" kajakami po jeziorze kilkanaście kilometrów długiem i szerokiem, czyż nie jest rozkoszą? A zbieranie jagód i grzybów w górzystym lesie? A kto obserwował z werandy letnią burzę na jeziorze?

Tak! Narocz już doznał zrozumienia. Kuratorjum nasze z wiosną będzie już posiadaczem pięknego schroniska szkolnego. Miejscowe nadleśnictwo także chce coś robić, a także i przygodne osoby zdradzają zainteresowanie Naroczem.

Koleżanki i koledzy! Rzucam projekt wybudowania Związkowego Schroniska przez Zarząd Okręgu Wileńskiego i Nauczycielstwo z naszego okręgu. Jest nas przeszło 3 tysiące przy opodatkowaniu się w niewielkiej kwocie otrzymamy sumę, za którą możemy budować. W razie potrzeby w przyszłości można rozbudowywać. Utrzymanie tutaj jest bardzo tanie.

Artykuł ten napisałem nie w charakterze odezwy, lecz artykułu dyskusyjnego — proszę więc o wypowiedzenie się.

Bolesław Gliński.

REGULAMIN

Funduszu Zapomogowego przy Zarządzie Okręgu Zw. Naucz. Polsk. w Wilnie.

I. Na podstawie uchwały X-go Walnego Zjazdu Delegatów Ognisk Z. N. P. Okręgu Wileńskiego stwarza się przy Zarządzie Okręgu „Fundusz Zapomogowy".

II. Fundusz ten składa się:

a) z pozostałego funduszu zapomogowego dla zredukowanych Kolegów (żanek), w wysokości 7 tys. zł. który powstał z opodatkowania się członków Związku po 1 zł. miesięcznie na rzecz zredukowanych nauczycieli;

b) z jednorazowej składki płatnej corocznie przez członków Związku w dniu 1. XII. w wysokości 1 zł.;

c) z dobrowolnych składek, darów, zapisów i subwencji;

d) z procentów od wyżej wymienionego kapitału.

III. Zapomogi przyznawane są przez Wydz. Wykonawczy Okr., członkom Związku leczącym się w sanatorjach i zakładach leczniczych, oraz Kolegom znajdującym się w wyjątkowych sytuacjach finansowych, nie z własnej winy.

IV. Do zapomóg z wymienionego wyżej funduszu mają prawo członkowie, którzy należą do Organizacji nieprzerwanie przynajmniej rok i opłacili składkę na fundusz zapomogowy.

V. Zapomogi przyznawane są w myśl zasad p. III na podstawie podań, zaopatrzonych w dowody przebywania w sanatorjach i zakładach leczniczych przesyłanych do Zarządu Okręgu drogą przez Ognisko i Oddziały Powiat. (Grodzkie).

VI. Fundusz wymieniony w punkcie I pod 1) wraz z narastającemi od niego procentami stanowi kapitał zasobowy. Korzystanie z niego może być dopuszczalne jedynie na podstawie uchwały Pełnego Zarządu Okręgu.

VII. Fundusz zapomogowy przechowywany jest w Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej przy Zarządzie Okręgu w oprocentowaniu nie mniejszem niż w P. K. O.

VIII. Działalność funduszu zapomogowego rozpoczyna się z dn. 1. I. 1933 roku.

IX. Regulamin niniejszy może być zmieniony uchwałą Pełnego Zarządu Okręgu

Zarząd Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

Kursy wieczorowe robót ręcznych i rysunków.

Okręgowe Koło Sekcji Nauczycieli Robót Ręcznych i Rysunków Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje w Wilnie w roku szkolnym 1932—33 kurs z zakresu robót ręcznych i rysunków dla nauczycieli (nauczycielek) szkół powszechnych i średnich. Program kursu będzie obejmował wszystkie działy prac ręcznych i rysunków, przewidziane programem szkół powszechnych i średnich. Niezależnie od tych kursów w miarę potrzeby będą organizowane działy specjalne, celem zapoznania się z materjałem naukowym do samodzielnego przygotowania się do egzaminu (W. K .N.), jako eksterni.

Uruchomienie tych działów uzależnione jest od dostatecznej ilości zgłoszeń.

Dni pracy i godziny ustalone będą w porozumieniu z uczestnikami kursu. Przewiduje się naukę w godzinach wieczorowych między 4-tą a 8-mą, trzy razy tygodniowo

Dla osób dojeżdżających, nauka będzie się odbywać w sobotę i w niedzielę. Projektowane kursy rozpoczną się najpóźniej 1-go listopada 1932 roku.

Zajęcia będą odbywały się w lokalu Centralnej Pracowni Robót Ręcznych przy ul. Zawalnej 5.

Zgłoszenie ustne i pisemne przyjmuje oraz informacyj udziela Zarząd Koła przy ul. Zawalnej 5 w lokalu Centralnej Pracowni Robót Ręcznych do dnia 20 października r. b. codzień w godzinach od 13—14.

Opłata za kurs wyniesie od 10 do 15 zł. miesięcznie zależnie od ilości zgłoszeń. Zgłoszenie na kurs winno być poparte zadatkiem w wysokości 10 złotych.

DEKLARACJA.

Pan (i) . . . . nauczy. . . . .

w . . . . zgłasza się jako uczestnik (a) rocznego

kursu robót ręcznych . . . .

rysunków . . . .

Dział a) drzewny,

b) tekturowy i introligatorski,

c) metalowy,

d) robót kobiecych,

e) obróbki szkła,

f) tłoczenie w skórze,

g) pomocy naukowych.

i zobowiązuje się regularnie uiszczać przewidzianą za naukę opłatę. Tytułem zadatku wysyła kwotę zł. 10.

. . . .

UWAGA: Niepotrzebne skreślić. (podpis)

SPRAWY HONOROWE.

Sąd Honorowy przy Oddziale Powiatowym w Wilejce po wysłuchaniu przewodu sądowego uznał winę kol. Edmunda Ziobrowskiego, oskarżonego w sprawie kol. Stefana Batowskiego i skazał go na zapłacenie grzywny w sumie 25 zł. na fundusz zapomogowy wdów i sierot po nauczycielach i zwrot kosztów podróży wezwanych świadków — oraz w sprawie kol. Marji Woźniakównej, skazał go na odwołanie poczynionych zarzutów i przeproszenie kol. Marji Woźniakówny oraz pokrycie kosztów podróży członków Sądu i wezwanych świadków.

Ponieważ kol. E. Ziobrowski wyroków nie przyjął, Sąd Honorowy w myśl art. 20 Regulaminu Sądów Honorowych postanowił go wykluczyć ze Zw. Naucz. Pol.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Jurkiewicz Stanisław, naucz. 1 kl. szkoły powsz. w Gnoińskich, pow. nowogródzkiego, długoletni członek i wiceprezes Ogniska Zdzięcioł, zmarł dnia 13 lipca 1932 r. na gruźlicę w sanatorjum w Rabce. Uwielbiany przez ludność, kochany przez dzieci, niezwykle lubiany przez okoliczne koleżeństwo był wzorem człowieka, nauczyciela-społecznika. Chwili wolnej nie miał nigdy, bowiem każdą starał się wykorzystać dla dobra szkoły czy społeczeństwa. O sobie nie pamiętał. Trawionego gorączką gruźliczą siłą wypchnięto do sanatorjum; stamtąd jeszcze prowadził listownie Koło Młodzieży Wiejskiej, Och. Straż Pożarną, założone przez siebie, zarządzał w dalszym ciągu budową domu ludowego, do ostatnich chwil życia interesował się dziećmi, życiem szkoły, ludności, gminy, — doradzał ,ganił, zachęcał i prosił o jedno następców: więcej pracujcie!

Tuż przed zgonem marzył o powrocie na kresy do wsi ukochanej, układał plany, projekty...

„Nasza“ choroba Cię powaliła, śmierć cię nam wprawdzie zabrała, Stachu! — ale pamięć o Tobie i pracy twej na zawsze pozostanie wśród dzieci, ludności i koleżeństwa.

Praca.

Artretycznie skrzypiące ławy. Pod ławami beznadziejnie dyndają czarne, jak myśli bezrobotnego, nogi. To już taki pech wsiowych szkół: jak się ma rosłe dzieci — to się ma niedorozwinięte ławki i odwrotnie. Nad temi ławami głowy... głowy... głowy, wszystkie jednakowo pochylone i jednakowo płowe. Nad głowami muchy.. — wszystkie jednakowo dokuczliwe i kąśliwe. W tej mgławicy głów i much góruje jedna głowa, która z początkiem każdego roku przetrawić musi jeden zasadniczy kłopot. I w tej chwili, spaceruje wzrokiem po pochylonych głowach, rozmyśla: „Ten Jan i tam Jan, tam jeszcze trzech i tu dwóch — to Jany z jednego rodu na dobitkę! Urodzaj! Tam znowu serja Hańciów. To komplet Maniek lub Antków. No, bo dany ród ma inklinację do pewnego imienia, więc wszystko, co pochodzi z tego wydania otrzymuje tę samą pieczątkę na chrzcie. To się nazywa: litanja hurtem, albo standaryzacja chrztu i to się nazywa serdeczny kłopot nauczyciela „pierwszaków". Bo z tych starszych to już każde dziecko ma swoją twarz, a te małe w początku roku są tak benadziejnie jednakowe!

Praca. Pierwsze rozmowy z dziećmi — to ilustracja piosenki: „dziad przemówił do obrazu". Nauczycielka wdzięczy się i przymila i jest do łez rozczulona, kiedy po bohaterskiej ofenzywie do elokwencji dziecka zdobędzie wkońcu wieloznaczne w odcieniu i treści słówko. „ha"?! To już zdobycz! Front przełamany, teraz już pójdzie wszystko łatwo. Powoli zaczną się wysuwać na front wyrazy bliżej określające stan pojęć i uczuć; zaczną się wiązać w zdania i okresy, aż dojdzie do tego, że posypią się zwierzenia , meldunki i informacje o życiu wsi, domu, rodziny, informacje często udzielane chórem z tendencją przekrzyczenia tych innych pięciorga, które w danej chwili mają również coś ciekawego powiedzieć.

W takiej chwili niema innej rady tylko odpowiadać ugodowo i najczęściej nie w porę: „aha"! Taka odpowiedź zadowoli wszystkie otaczające „panienkę" dzieci i pobudzi je do dalszych opowiadań. Ale teraz jeszcze to nie grozi. Teraz się w klasie odbywa misterjum jednostronnie mimiczne. To znaczy: ona gada, ona gada, ona gada... a one — mów do mnie jeszcze... Czasem, w chwili kiedy wilk ma właśnie pożreć klasycznego kapturka, lub kiedy w bajce wogóle coś się staje, od czego losy świata zależą — taki słuchacz demonstracyjnie wstaje i, niczem protestujące stronnictwo w sejmie — wychodzi! Czasami

wróci za kwadrans, częściej za godzinę, bo właśnie na podwórzu znajdzie miłe towarzystwo. A broń Boże, takiego odchodzącego spytać: „dokąd idziesz"? Odpowie, owszem, życzliwie i dobitnie, tylko, że odpowiedź ta będzie nieco krępująca dla innych.

Po tak mile przegadanej lekcji, zmiana tematu: śpiew! Co za bogactwo głosów! Co za indywidualność talentów! „Sobie śpiewam, a muzom". Taktowanie według upodobania, długość nut według indywidualnych nastrojów, a całość w wykonaniu to nie odtwarzana, a tworzona melodja, której autorem, wykonawcą i upajającym się w zachwycie słuchaczem jest oddział pierwszy.

Po tem pisanie, czy rysunki, czy też naukowo wyrażając się kreślenie elementów liter. Ani się domyśla taki delikwent, że z tych karakulków, które w tej chwili grodzi na wymęczonej kartce papieru, powstaną kiedyś solidne i piękne litery. Tymczasem pracowicie wysila się niewinna ofiara cywilizacji (ciekawam, co robiły dzieci w wieku „urzędowym" w okresie kamiennym?). Sunie... sunie mozolnie ołówek w kurczowo zaciśniętej rączce, sunie... sunie... pracowicie język za ołówkiem, sunie... sunie do języka podwójny strumień od nosa (kojarzenie ruchów). Czasem wstrzymuje się praca ołówka i języka — następuje krytyczne spojrzenie artysty na swoje dzieło, głębokie westchnienie zachwytu i... znowu ołówek, język i nos zaczynają swą pracę.

Po tem przychodzą roboty: modelowanie w glinie. Po takiej lekcji nie wszystko jest wymodelowane, ale wszystko... w glinie, poczynając od ławek i podłogi, kończąc na „panience". Bo to przechodzi się między ławkami, aby podziwiać piękno tworzonych dzieł i zgadywać: co to właściwie jest, co z pod tych „ukaczanych" w glinie palców wychodzi! Nominalnie ma być wilk — ten z „Kapturka", a faktycznie?! — Ale co zrobić? Często w dziełach wielkich artystów treść się poznaje po podpisie i wierzy się na słowo. — A tu dzieci — kto wie, co za nadludzie z nich powyrastają? Tymczasem między temi nadludźmi w zarodku przesuwa się bajecznie kolorowy nieczłowiek, to „panienka", bo po drodze każdy z artystów łapie ją pracowitą ręką i każe podziwiać styl i wykonanie arcydzieła. Dochodzi się wreszcie do ostatniej ławki. Tu, miętosząc niezdecydowanie glinę w ręku, siedzi opozycja.

— „Nie umiem" — oświadcza dobitnie.

I dopiero trzeba mu tłumaczyć: gdybyś umiał to ho, ho! możebyś w tej chwili studjował na U. S. B. filozofję, prawo, czy inną medycy-

nę — ale że, niestety, nie umiesz, więc tu musisz siedzieć, duchu twórczy, i pospolitować się razem z innymi, którzy również, jak i ty — nie umieją. Przekonany wymową, a może prędzej przekonany tem, że dopóki nie zacznie coś robić „panienka" nie odejdzie — bierze się z rozpaczliwą energją do miętoszenia gliny: „niech już raz sobie pójdzie"! A ona idzie i patrzy, i dziwuje się, i rozmyśla: czyżby to naprawdę był kiedyś taki czas, że i ja takie cudaki wywodziłam mozolnie i tak samo byłam przekonana o ich piękności i wdzięku?...

Marja Ławrukiańcówna.

Książki nadesłane.

— Nakładem Księgarni Nauczycielskiej w Łodzi, ul. Piotrowska 181, ukazała się praca W. Gackiego, inspektora szkolnego m. Łodzi, pt. *„Książka Nauczyciela"*. Rozważania na temat kultury duchowej nauczyciela ze szczególnem uwzględnieniem środowiska wiejskiego. Autor porusza tu następujące zagadnienia: nauczycielstwo jako grupa społeczna, najbliższe otoczenie, dobrodziejstwo radja, o wartości muzyki, obcowanie z przyrodą, o wartości robót ręcznych, poznanie środowiska społecznego, o sposobach samokształcenia, o książce, stosunek do dziecka, ideał wychowawczy, o miłości ojczyzny, o przewodnikach duchowych.

Cena egzemplarza objętości do 200 stron druku zł. 3.50.

— Czesław Wycech. *„Wytyczne pracy w Ogniskach i Oddziałach Z. N. P. — Przewodnik Organizacyjny"*. Wydawnictwo Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie. Str. 128. in 8 ark. Cena zł. 1.70. Książka ta, stanowi cenny podręcznik, niezbędny w pracy organizacyjnej zarówno Zarządów, jak i poszczególnych działaczy związkowych.

Na całość książki składają się następujące rozdziały: Od autora, I. Zagadnienia ogólne. II. Oddziaływanie społeczne w Ogniskach i Oddziałach Powiatowych. III. O planowaniu i wykonywaniu pracy. IV. Lustracje. VII. Kancelarja Ogniska i Oddziału. VIII. Sprawy finansowe. Komisja kontrolująca. IX. Życie intelektualne. Bibljoteki i czytelnie. X. Praca społeczno-oświatowa i gospodarcza. XI. Życie towarzyskie i kulturalne. XII. Pomoc i obrona zawodowa. Etyka zawodowa. Sąd honorowy. XIII. Samopomoc gospodarcza. XIV. Udział w akcji pra-

sowej. XV. O wytwarzaniu środków współżycia i współpracy. Życie Ogniska a jego zarząd. Literatura. Informacje.

— *Giovanni Gentile:* Reforma wychowania. Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych tom XIX. Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa 1932.

— *H. G. Wells:* The Country of the Blind. Bibljoteka Angielska zesz. I. Książnica — Atlas 1932.

— *Hall Quest:* Uczenie się pod kierunkiem w szkole średniej. (Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedag. T. XX) Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa 1932.

— *F. Śliwiński:* Organizacja szkolnictwa w Polsce współczesnej. Wyd. III. Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa 1932,

— *Else Croner:* Psychika młodzieży żeńskiej. Bibljoteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych tom XXIII, Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa 1932.

— *Stanisław Tync i Józef Gołąbek:* Przewodnik metodyczny do Czytanek Polskich dla III oddz. szkoły powsz. Książnica — Atlas. Lwów, Warszawa 1932.

— *Stanisław Tync i Józef Gołąbek:* Czytanki Polskie dla III oddziału szkoły powszechnej. Książnica — Atlas, Lwów, Warszawa 1932.

— *Zane Grey:* Człowiek Lasu. Powieść. Tłumaczyła z ang. H. Łukaszewiczowa. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1931. W brosz. 6,40, w ozd. opr. 8,80.

— *Zane Grey:* Karawany Walczące. Powieść. Przełożył z ang. Stefan Barszczewski. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, 1931. W brosz. zł. 6,40; w opr. płóc. 8.80.

— *Album „Z całego świata".* Ukazało się wydawnictwo p. t. „Z całego świata", w którem znajduje się 117 niezwykle pięknych zdjęć fotograficznych, wykonanych techniką rotograwiurową wielkości pocztówek, za zł. 2.50 z przesyłką — zł. 2.80.

W albumie uwzględnione są działy następujące: 1) Powierzchnia ziemi — obrazków 26; 2) Linja brzegowa — 10; 3) Wody lądowe — 12; 4) Krajobrazy — 13; 5) Człowiek i miejsca jego zamieszkania — 24; 6) Religja — 8; 7) Komunikacja — 12; 8) Życie gospodarcze — 12.

— *Józef Mirski. Plan Jenajski jako Szkoła Wspólnoty.* Str. 111. Cena zł. 4.50.

— *„Ciche czytanie w świetle badań psychologicznych i pedagogicznych"* z przedmową H. Radlińskiej i P. Bovet'a.

Książka ta wprowadzi czytelnika w dziedzinę psychologji, z którą wiążą się jedne z najbardziej doniosłych i żywotnych zagadnień lat ostatnich.

— *Russell Bertrand. O wychowaniu* ze specjalnem uwzględnieniem wczesnego dzieciństwa. Tłumaczyła z oryginału angielskiego J. Hosiassonówna. Bibljoteka Dzieł Ped. Nr. 29. Stron 258. Cena zł. 6.

Wiele wskazówek zawartych w książce „O wychowaniu", może ułatwić pracę nauczyciela, dając mu metodę nauczania i postępowania z dziećmi, chroniąc go od popełniania błędów. Jednocześnie książka ta powinna pobudzić go do myślenia, do zastanawiania się nad szeregiem „martwych" zagadnień i wnieść jakiś nowy pęd w jego życie.

Książkę czyta się lekko, nosi ona nieco charakter publicystyczny.

— *Poradnik Techniczno-Ogrodniczy* projektowania, zakładania i prowadzenia ogrodów przy szkołach. Opracowanie zbiorode pod redakcją inż. W. Bromirskiego. Cena zł. 7.50.

— *J. Wł. Dawid. O duszy nauczycielstwa.* Wydanie III. Str. 40. Cena zł. 1.

— *„Wiadomości Ludoznawcze"*. Wydawnictwo Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi. Poza artykułami dobrze ilustrowanemi, wydawnictwo zawiera stały dział p. t. „Poszukiwania", którego celem jest nawiązanie ścisłego kontaktu między czytelnikami i redakcją dla skupienia wiadomości ludoznawczych przez czytelników i dla współdziałania w opiece nad zabytkami etnograficznemi i archeologcznemi i wyzyskania przysługującej im opieki prawnej.

Czasopsmo to powinno się znaleźć w rękach każdego z naszych kolegów i stać się prawdziwym jego przyjacielem w pracy społecznej i zawodowej. Niska prenumerata „Wiadomości Ludoznawczych" wychodzących jako kwartalnik objętości 24 stron druku, bo wynosząca 4 zł. rocznie nie będzie przeszkodą dla jego spopularyzowania. Jak Łódzkie Muzeum informuje ustalenie się nakładu w większej wysokości pozwoli przejść wydawnictwu na dwumiesięcznik bez podnoszenia prenumeraty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. M. K. — Prosimy o podanie swego adresu, gdyż wpłynęło kilka zgłoszeń w sprawie zamiany posady.

Kol. J. Hopko. Spodziewanego artykuliku dotąd nie otrzymaliśmy. Czekamy.

Kol. Marja Ławrukiańcówna — Dyrwańce. Przypuszczenia nie sprawdziły się, gdyż „Pracę" drukujemy. List wyślemy w najbliższych dniach. Jeżeli koleżanka ma coś gotowego, to prosimy niezwłocznie przysłać.

Kol. X. Y. Artykuł pełen jest mglistych, nierealnych myśli. Nie zamieścimy. Drukować będziemy tylko prace zwarte, przemyślane, pozbawione balastu rojeń i niepotrzebnego patosu.

Kol. A. Mamczyc — Oszmiana. Artykuł „Nauczyciel propagatorem sadownictwa" otrzymaliśmy. Prawdopodobnie, w miarę wolnego miejsca, zamieścimy w nast. numerze. Szkoda, że kolega nie nadesłał go wcześniej. Poruszone w liście sprawy obecnie sprawdzamy, odpowiedzi udzielimy w nast. numerze lub listownie.

Kol. M. Karawan — Opsa. Art. „Jak tchnąć życie w znaczenie nazw" — nie zamieścimy.

Kol. K. Gądela — Art. „Szkoła powszechna i jej stosunek do szkoły średniej", niestety nie możemy zamieścić, gdyż wiele w nim jest rzeczy niezbyt wyraźnie przedstawionych.

Kol. Tad. Fałowski — Kładniki. Art. „Regjonalizm w nauczaniu języka polskiego" prawdopodobnie pójdzie. Odpowiedź damy w nast. numerze. Art. „Chóry szkolne" jest zbyt obszerny dla nas, — nie zamieścimy go, jak również artykułu „Wystawy szkolne".

Konferencje rejonowe — Wszystkie koleżanki i kolegów, którzy mają przygotowane jakieś artykuły o konferencjach rejonowych, prosimy o niezwłoczne ich nadesłanie, gdyż nast. numer będzie poświęcony konferencjom rejonowym.

WARUNKI III KONKURSU

PROPAGANDY KONSUMCJI CUKRU W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Za przeprowadzenie najcelowszej pracy propagandowej zarówno wśród dzieci, jak i starszego społeczeństwa, mającej za zadanie uświadomienie szerszego ogółu o wartościach odżywczych cukru — Komisja Propagandy Konsumcji Cukru wyznacza szereg nagród na ogólną sumę —

ZŁ. 8.850.—, z czego

1	nagroda		500 zł.	—	500 zł.
2	nagrody	po	300 „	—	600 „
5	nagród	„	150 „	—	750 „
20	„	„	100 „	—	2.000 „
100	„	„	50 „	—	5.000 „

Razem 128 nagród na sumę 8.850 zł.

Termin nadsyłania prac konkursowych ustalony został na dzień 15 listopada 1932 r.

Szkoły, które do dnia 5 października nie otrzymałyby materjałów propagandowych, a życzą wziąć udział w konkursie, proszone są o nadsyłanie reklamacyj pod adresem:

WARSZAWA, UL. KAROWA Nr. 20
Biuro Propagandy Konsumcji Cukru.